

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok IV. Nr 58 (782)

Białystok, środa 10 marca 1954 r.

A Cena 20 gr.



Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
— kontynuatorka chlubnych tradycji polskiego ruchu robotniczego,
przewodniczka naszego narodu w walce o pokój i socjalizm!



Ludwik Waryński



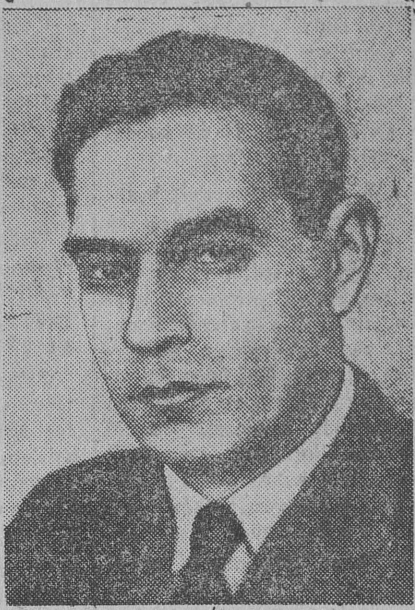
Julian Marchlewski



Róża Luksemburg



Feliks Dzierżyński



Marceł Nowotko

DRUGI ZJAZD

Dziś rozpoczyna się II Zjazd naszej Partii. W sercu Ojczyzny, w stolicy naszego kraju zasiada delegacja. Wielką siłę ucieleśniają oni, siłę myśli i dokonań, siłę uczuć i dążeń milionów, siłę ich zaufania i wiary.

Kierunek, cele i drogi, które wytyczy ostatecznie Zjazd nakreśliły uchwały IX Plenum, zaaprobowane w zasadzie dyskusją przedzjazdową, zaaprobował Czyn Przedzjazdowy.

Tylko w państwie rządzone przez lud, tylko partia wyrosła z ludu i służąca ludowi może sobie pozwolić na tak otwartą, szczerą i powszechną dyskusję. Tylko taka partia nie boi się wyjawienia myśli, uczuć milionów, albowiem całą swą działalność opiera na zespoleniu z tymi milionami, wyraża interesy i dążenia milionów, służy milionom.

Zbudować społeczeństwo wolne od wyzysku i przemocy; zapewnić mu nieustanny wzrost dobrobytu, kultury, dać mu możliwość wszechstronnego rozwoju zdolności i talentów ludzi pracy; wcielić w życie marzenia pokoleń bojowników postępu i wolności, urzeczywistnić sprawę, za którą oddali życie Waryński i Róża Luksemburg. Buczek i Nowotko — czyż może być cel wznioślejszy, piękniejszy?

Obalić władzę kapitału, uczynić fabryki, huty, kopalnie, banki własnością narodu; oddać ziemię obszarczą we władanie chłopów, przywrócić Polsce Ziemię Zachodnią; uczynić ją silnym, jednolitym narodowo państwem, ołocznym u wszystkich granic serdecznymi przyjaciółmi — czyż mogła być droga słuszniejsza, bardziej wyrażająca interesy mas pracujących, interesy całego narodu?

Idąc tą drogą partia usunęła najcięższe kłody leżące na drodze nowego ustroju. Rozbiliśmy główne ośrodki niedobitej jeszcze burżuazji: mikołajczykowską agenturę imperialistyczną i jej bandyckie zaplecze podziemne. Oczyszciliśmy ruch robotniczy od złośliwych narośli socjaldemokratyzmu i nacjonalizmu, od prawicowo PPS-owskiego i gomułkowskiego oportunistów. Zjednoczyliśmy od dziesięcioleci rozbitą ruch robotniczy pod jednym sztandarem rewolucyjnym — marksizmu-leninizmu.

Na I Zjazd partii przyszliśmy silni, zjednoczeni. I Zjazd wskazał nam dalszą drogę — budowy fundamentów socjalizmu. Tak nakazywała nam nauka Lenina-Stalina, tak nakazywało nam do świadczenie wielkiego Kraju Rad i jego niezawodnej kierowniczki — KPZR. Partia poszła tą drogą. Za nią poszły miliony. Poszły, bo rozumiały, że partia prowadzi je prawidłową, prostą, chociaż niełatwą drogą. Wiedziały, że niczego nie osiągnie naród bez partii, tak jak niczego nie zdziała partia bez poparcia narodu.

Któż zdoła wyliczyć ten ogrom pracy dokonanej! Nowe hale fabryczne, piece hutnicze, kopalnie, elektrownie, miasta, dzielnice i domy mieszkalne, nowe ilości stali, tkanin, samochodów, maszyn rolniczych. Jakaż siła materialna zawarła się w liczbie: 3,5 raza więcej produkcji przemysłowej niż przed wojną. Ale myślałby się ten, kto by widział w tym fakcie jedynie siłę materialną.

Rośliśmy politycznie i moralnie wraz z rosnącymi kominami Nowej Huty i Wierzby, Piotrkowa i Kędzierzyna.

Rośliśmy i przeobrażaliśmy się, rosło nasze znaczenie w świecie. Rośliśmy wraz z każdą szkołą powstałą w gromadzie, z każdym żłobkiem, szpitalem, kinem, teatrem i uczelnią. Rośliśmy wraz z wielkimi przemianami na wsi, chociaż daleko nie nadążały one za rozwojem przemysłu. Rośliśmy wraz z 8 tysiącami spółdzielni produkcyjnych, dającymi wzór jak budować życie lepsze, lżejsze, życie całkowicie wolne od wyzysku kulackiego. Rośliśmy w walce klasowej z naszymi wrogami, w zmaganiach ze spuszczoną bezduszością, zacofaniem, ciemnotą.

Rosły szeregi naszej partii w wiedzy ideologicznej, doskonaliła się praktyka działania. Rosła ich bojowość, ich upór, śmiałość w walce ze złem — które tak trudno ustępuje miejsca nowemu — z biurokratyzmem, oportunistem, sekciarstwem.

W tych zmaganiach rosła jedność moralno-polityczna narodu, rosły jego zdolności, jego energia niespożyta. Z jakąż wielką mocą ujawniły się te przemiany w ludziach podczas wyborów do Sejmu

(Ciąg dalszy na str. 2)

URUCHOMILIŚMY NASZ ZAKŁAD

List załogi Kędzierzyna do towarzysza Bieruta

Robotnicy Zakładów przyrzekają przekraczać plany produkcji nawozów sztucznych

WARSZAWA. — W dn. 8 marca br., w czasie uroczystości uruchomienia Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie, załoga uchwaliła wystanie do

Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta listu z meldunkiem o swym sukcesie.

„Szczególną radością napawa nas fakt, — piszą m. in. budowniczy w Kędzierzynie — iż uruchomiliśmy nasz zakład w przededniu otwarcia II Zjazdu naszej partii realizując całkowicie podjęte przez nas zobowiązania.

Przyrzekamy, że oddamy wszystkie swoje siły i umiejętności dla stałego wykonywania i przekraczania planów produkcji nawozów sztucznych, aby dalej zacieśniać sojusz robotniczo-chłopski i podnieść produkcję rolną na wyższy poziom. Przyrzekamy, że nieustannie walczymy z biernością na powierzonym nam odcinku gospodarki narodowej o wzmocnienie naszej ludowej Ojczyzny dla utrwalenia pokoju na całym świecie.

„DLA BRACI—CHŁOPÓW“

Dodatkowe ilości narzędzi rolniczych

Czyn Zjazdowy robotników fabryki „Unia“ w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ. — 9 bm. w Fabryce Narzędzi Rolniczych „Unia“ w Grudziądzu brygada Teodora Pióra zmontowała dodatkowo 10 wielkich czterokobowych pługów ciągnikowych, wykonując w 150 proc. swe zadania dzienne.

„Te pługi wykonaliśmy ponad plan dla braci-chłopów — powie dział Teodor Piór. — W ten sposób witamy II Zjazd partii, który jeszcze mocniej złączy dłoń rolników i chłopów“.

Załadowane po brzozy wagony z napisami: „Dodatkowa produkcja witamy II Zjazd PZPR“ wysłano do spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów w różnych częściach kraju.

Pieśni na cześć

II Zjazdu PZPR

WARSZAWA. Z inicjatywy Związku Kompozytorów Polskich Polskie Wydawnictwo Muzyczne wydało zeszyt pieśni powstałych dla uczczenia II Zjazdu PZPR. Zeszyt nosi tytuł: „Naszej Partii — pieśni“. Autorami pieśni są: Panufnik, Sygietynski, Rowicki, Dobrowolski, Olearczyk i Grzędziłówna. Pieśni te, opracowane na głos z fortepianem, napisane zostały do tekstów: Gałczyńskiego, Lewina, Pasternaka, Gworskiego, Ficowskiego i Spiewaka. M. in. Sygietynski skomponował pieśń do wiersza Gałczyńskiego pt. „Ukończony kraj“.

6 tys. par obuwia ponad zobowiązania

RADOM. — Pracownicy Radomskich Zakładów Obuwia wyprodukowali w pierwszych dwóch miesiącach br. prawie 14 tys. par obuwia ponad plan, w tej liczbie ok. 6 tys. par ponad zobowiązania.

W STOCZNI GDAŃSKIEJ

Nowy statek spłynął na wodę

GDANSK. Ponad 10 tys. zobowiązań przedzjazdowych zrealizowali stoczniowcy gdańscy. W przeddzień Zjazdu załoga wydziału montażu kadłubów „A“ stoczni zakończyła pracę przy budowie nowego rudowęglowca. W dniu tym o godz. 14.30 przystrojony licznymi flagami statek spłynął na wodę.

Z „WIERZBY“

9 tys. ton cementu i klinkieru ponad plan

KIELCE. — Załoga cementowni w Wierzbicy, wspaniałego obiektu Planu 6-letniego, dzięki realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia II Zjazdu, wyprodukowała dotychczas ponad swoje bieżące zadania 5.553 tony cementu oraz 3.451 ton klinkieru, wykonując swoje postanowienia prawie w 200 proc.

ROZCZNA OSZCZĘDNOŚĆ — 2700 m³ TARGICY

Nowy typ węglarki

Wysokie osiągnięcie racjonalizatorów Pafawagu

WROCLAW. — Na dzień przed II Zjazdem partii, realizując swe zobowiązania, robotnicy „Pafawagu“ przekazali komisji kwalifikacyjnej pierwszy wagon-węglarkę z budką hamulcową wykonaną w całości z płyt spłasnionych.

Budując prototyp budki hamulcowej zaoszczędzono 55 kg stali, 7 kg blachy cynkowej i dużej ilości śrub, które zastąpiono nitami. Największe jednak oszczędności uzyskano dzięki zastosowaniu taniego surowca — płyt spłasnionych zamiast wysokogatunkowej tarcicy. Dzięki uruchomieniu produkcji węglarek nowego typu roczne oszczędności w „Pafawagu“ wyniosą 2.700 metrów sześć. tarcicy.

Członkowie komisji przeprowadzając przegląd wagonu — uznali nowy typ budki hamulcowej za wysokie osiągnięcie nowatorów i podkreślili, że oprócz dużych oszczędności, zastosowa-

nie płyt spłasnionych do budowy budki hamulcowej zapewni wagonom ładniejszy wygląd, a konduktorom pociągów towarowych lepsze, wygodniejsze warunki pracy w czasie jazdy.

KOMUNIKAT Polskiego Radia

Sprawozdania dźwiękowe z przebiegu obrad II Zjazdu PZPR w programie Polskiego Radia:

W dniu otwarcia Zjazdu dnia 10 bm. sprawozdania ze Zjazdu nadane będą w programie I i II w godzinach od 17.30 do 19.00 oraz od 21.00 do 22.00.

W dniach następnych sprawozdania z obrad Zjazdu nadawane będą w programie I o godz. 17.30 i 21.00 — w programie II o godz. 17.30 i 22.00.

Omówienie uchwały Prezydium Rządu w sprawie utworzenia powiatowych i wojewódzkich zarządów rolnictwa

WARSZAWA (PAP). — Postawione przed resortem rolnictwa zadania w dziedzinie szybkiego rozwoju produkcji rolnej w celu zaspokojenia rosnących potrzeb żywnościowych ludności pracującej i potrzeb surowcowych przemysłu przetwórczego, wymagają gruntownej zmiany dotychczasowej organizacji i metod pracy oraz podniesienia poziomu kierownictwa rolnictwa w centralnym i terenowym aparacie rolnictwa, a w szczególności w służbie rolnej rad narodowych.

W związku z tym Prezydium Rządu podjęło w ostatnich dniach uchwałę w sprawie reorganizacji terenowej służby rolnej. Dotychczasowe wydziały rolnictwa i leśnictwa powiatowych i wojewódzkich rad na rodowych, przekształcone zostały na powiatowe i wojewódzkie zarządy rolnictwa.

W skład wojewódzkich zarządów rolnictwa wchodzi: zarząd produkcji roślinnej z działami uprawy roślin i nasienictwa, zarząd ochrony i kwantowania roślin, zarząd hodowli zwierząt, zarząd weterynarii, zarząd państwowych ośrodków maszynowych, zarząd propagandy rolniczej, zarząd wodno-melioracyjny, zarząd budownictwa wiejskiego, zarząd urządzeń rolnych, zarząd szkolnictwa rolniczego.

W celu usprawnienia pracy służby rolnej i przybliżenia jej bezpośrednio do mało i średnio rolnych chłopów i do spółdziel-

ni produkcyjnych — uchwała Prezydium Rządu wprowadza w powiatowych zarządach rolnictwa stanowiska agronomów rejonowych, kierujących bezpośrednio pracą 6—7 terenowych instruktorów rolnych w przydzielonym im na stałe rejonie działania oraz stanowiska zootechników rejonowych, obsługujących gospodarstwa indywidualne i spółdzielnie produkcyjne na terenie dotychczasowych rejonów weterynaryjnych. Powiatowe zarządy rolnictwa obejmują, obok posiadanych już komórek fachowych, także zarząd weterynarii oraz komórkę dla spraw budownictwa wiejskiego.

Uchwała zaleca prezydium gminnych rad narodowych podtrzymanie i rozszerzenie oddolnej inicjatywy powoływania na zebraniach gromadzkich spośród przodujących w produkcji mało i średniorolnych chłopów — komisji gromadzkich.

Wskazuje przy tym na konieczność dopilnowania, by w możliwie szybkim czasie każda gromada posiadała taką komisję gromadzką.

Zaleca się jednocześnie całej terenowej służbie rolnej udzielać wszechstronnej pomocy komisjom gromadzkim w ich działalności oraz opierać się o te komisje przy wykonywaniu swoich czynności.

Obok właściwego ustawienia organizacyjnego służby rolnej uchwała Prezydium Rządu wprowadza w celu stabilizacji

kadr fachowych powiatowych i wojewódzkich zarządów rolnictwa nowe zasady wynagradzania. Ustala ona warunki płac specjalistów rolnictwa w zależności od wykonywanych funkcji i wykształcenia zawodowego. Wprowadza się również specjalny dodatek za nieprzerwaną staż pracy.

W celu zwiększenia zatrudnienia w służbie rolnej agronomów, zootechników, meliorantów, urzędników itp. uchwała Prezydium Rządu zobowiązuje centralne i terenowe władze państwowe do maksymalnego wysiłku w kierunku niezwłocznego skompletowania aparatu państwowej służby rolnej. Jednocześnie uchwała zaleca wszystkim resortom współdziałanie z Ministerstwem Rolnictwa, aby zapewnić szybkie skierowanie do pracy w powiatowych i wojewódzkich zarządach rolnictwa agronomów, zootechników, meliorantów i urzędników, którzy zatrudnieni są dotychczas poza rolnictwem, na stanowiskach nie wymagających kwalifikacji rolniczych.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie utworzenia powiatowych i wojewódzkich zarządów rolnictwa stwarza sprzyjające warunki dla wzmocnienia państwowej służby rolnej i właściwego wykonywania jej zadań w dziedzinie operatywnego i codziennego kierownictwa oraz pomocy masom pracującym w rolnictwie.

Nie ma na świecie sił, które mogłyby zahamować nasz marsz do komunizmu

Przemówienie N. S. Chruszczowa na zebraniu wyborców okręgu kalinińskiego w Moskwie

MOSKWA. — W dniu 8 bm. w Salu Kolumnowej Domu Związków odbyło się zebranie przedwyborcze wyborców kalinińskiego okręgu wyborczego w Moskwie poświęcone spotkaniu z kandydatem na deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowem. Podczas zebrania N. S. Chruszczow — jak donosi agencja TASS — wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

Towarzysze! Ludzie pracy kalinińskiego okręgu wyborczego naszej okrytej chwałą stolicy — Moskwy, okazali mi wielkie zaufanie, wysuwając mnie jako swego kandydata na deputowanego do najwyższego organu władzy państwowej — Rady Najwyższej ZSRR. Pragnę przede wszystkim podziękować wam serdecznie za ten wysoki szacunek i zapewnić, że dołożę wszelkich starań, aby nie zawieść waszego zaufania. (Okłaski).

Każdy z nas, komunistów, wysuwanych na wysokie stanowiska państwowe deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR, zdaje sobie sprawę, że zaufanie narodu zawdzięczamy partii komunistycznej, która nas wychowała, jej Komitetowi Centralnemu. (Okłaski).

Do wyborów do Rady Najwyższej ZSRR narody naszego kraju przystępują ściśle zespólnie wokół ukochanej partii komunistycznej — jej Komitetu Centralnego i rządu radzieckiego. Naród radziecki gorąco aprobuje i jednogłośnie popiera politykę ustaloną przez partię komunistyczną. Historyczne uchwały XIX Zjazdu KPZR i wrześniowe Plenum KC, późniejsze uchwały partii i rządu, decyzje odbytego ostatniego Plenum Komitetu Centralnego dały bojowy program rozwoju naszego kraju na obecnym etapie. Polityka partii komunistycznej zmierza do dalszego umocnienia potęgi ojczyzny radzieckiej, do nowego, potężnego rozwoju ekonomicznego i kultury, do nieustannego podnoszenia dobrobytu mas pracujących, do zapewnienia bezpieczeństwa ZSRR i do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Naród radziecki z entuzjazmem walczy o wcielenie tej polityki w życie, wie bowiem dobrze, że najwyższym celem partii komunistycznej, jej Komitetu Centralnego i Rządu Radzieckiego jest troska o dobro narodu i rozkwit ojczyzny radzieckiej, budowanie komunizmu. Jest to nasz główny i zasadniczy cel.

Obecnie, gdy stworzony już został u nas potężny przemysł, partia komunistyczna i rząd radziecki mają możliwość, nie osłabiając troski o dalszy rozwój przemysłu ciężkiego, który stanowi kardynał podługę ekonomiki radzieckiej, rozwijania w przyspieszonym tempie przemysłu lekkiego i spożywczego, zapewnienia zdecydowanego rozwoju rolnictwa.

Wiadomo, że Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR przewidywały w swoich uchwałach zwiększenie produkcji artykułów przemysłowych masowego spożycia w rozmiarach znacznie przekraczających pięty plan pięcioletni. Zwiększone zostają w wielkim stopniu inwestycje w tych gałęziach przemysłu. W 1954 roku w zakresie Ministerstwa Artykułów Przemysłowych Masowego Spożycia i Ministerstwa Przemysłu Artykułów Żywnościowych inwestycje wyniosły przeszło 14 miliardów rubli wobec 7,6 miliarda rubli w 1953 roku, co oznacza wzrost o 84 proc. Nasz przemysł lekki i spożywczy nigdy jeszcze nie rozwijał się w tak szybkim tempie.

Przystępując do poprzednich wyborów partia komunistyczna wytyczyła sobie zadanie rozwijania rolnictwa socjalistycznego. W okresie tym znacznie okrzepły ko-

chozy, ośrodki maszynowo-tractorowe uzyskały setki tysięcy traktorów, kombajnów i innych maszyn. Liczne kołchozy i sowchozy zwiększają plony, podnoszą produktywność hodowli. Ale sukcesy te nie mogą nas bynajmniej zadowolić.

Odbyte ostatnio Plenum KC stwierdziło, że obecny poziom produkcji zbóż nie pokrywa rosnących potrzeb gospodarki narodowej. W chwili obecnej przed krajem stoi zadanie znacznego zwiększenia produkcji zbóż w ten sposób, by można było zwiększyć znacznie w najbliższych latach dostawy na rzecz państwa i zakupy dokonywane przez państwo.

Komitet Centralny partii i rząd radziecki uznają, że dla wykonania tego zadania konieczne jest, obok zwiększenia plonów na wszystkich obszarach, zagospodarowanie ziem nowych i nie uprawianych w ilości 13 milionów hektarów, głównie we wschodnich obwodach kraju. Jest to, towarzysze, zadanie gigantyczne. W przeszłości rozwiązanie jego byłoby ponad nasze siły, obecnie, kiedy wyrosły kadry mechanizatorów i specjalistów rolnictwa, kiedy rolnictwo wyposażone zostało w pierwszorzędny sprzęt techniczny, mamy wszelkie możliwości zagospodarowania nowych ziem na tak ogromną skalę i w tak krótkim terminie.

Nie cierpiąc zwłoki zadanie polega, towarzysze, na tym, aby nieustannie podnosić wydajność pracy, która, jak uczył wielki Lenin, jest rzeczą główną, najważniejszą dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego. Komunizm wyrasta z twórczej pracy milionów. Musimy więc jak najusilniej rozwijać twórczą aktywność mas, wzmacniać dyscyplinę pracy, podnosić z dnia na dzień wydajność pracy na bazie maksymalnego wykorzystania nowej techniki.

Kraj Rad obfituje w ludzi utalentowanych, dających przykład wysoko wydajnej pracy w przemyśle i rolnictwie. Stosowanie na szeroką skalę doświadczeń przodowników w każdym przedsiębiorstwie przemysłu i transportu, w kołchozach, ośrodkach maszynowo-tractorowych i sowchozach jest sprawą wielkiej wagi państwowej.

Przystępując do poprzednich wyborów partia komunistyczna wysuwała zadanie dalszej poprawy materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących. Partia wykonuje niezachwianie to swoje zadanie.

Wiemy, że w latach powojennych w kraju naszym sześciokrotnie obniżano ceny towarów. W chwili obecnej ceny towarów masowego spożycia są 2,2 raza niższe aniżeli w 1947 roku. Rosną realne płace robotników i urzędników, zwiększają się dochody kolchoźników.

Rosnie z roku na rok spożycie, polepsza się i zmienia jego struktura. W roku ubiegłym sprzedano ludności 2 — 2,5 raza więcej mięsa, masła, mleka, cukru, owoców niż w przedwojennym 1940 roku. W celu dalszej poprawy obsługi ludności prowadzi się zakrojone na szeroką skalę prace nad rozwojem handlu radzieckiego.

Partia i rząd poświęcają nie słabnącą uwagę sprawie budownictwa mieszkaniowego. W ciągu czterech lat, jakie minęły od poprzednich wyborów, zbudowano w miastach i osiedlach robotniczych mieszkania o łącznej powierzchni 106 milionów metrów kwadratowych. W Moskwie oddano w tym czasie do użytku 2 miliony 866 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej. W miejscowościach wiejskich zbudowano w tymże okresie przeszło 1 milion 600 tysięcy domów mieszkalnych.

Wszystkie organizacje partyjne, radzieckie, związkowe, komсомольskie powinny poświęcić znacznie większą uwagę zagadnieniom walki o poprawę obsługi ludności. Niektórzy pracownicy skłonni są do lekceważenia tych zagadnień, uważając je za drobne. Nie są to jednak drobne błędy, dotyczą one bowiem interesów szerokich mas ludzi pracy.

Wielkie zadania stojące przed nami wymagają udoskonalenia metod kierownictwa, usprawnienia pracy wszystkich ogniw aparatu państwowego. Wiele uwagi i siły naszych kadr pochłania powódź wszelkiego rodzaju rezolucji i dyktiw. Mamy jeszcze niemało pracowników, którzy przyzwyczaili się tylko do obradowania i do pisania rezolucji. Nie lubią oni natomiast pracy z ludźmi i nie umieją pracować z nimi, nie reagują na codzienne potrzeby ludzi pracy, nie wnikają głęboko w szczegóły.

Tacy urzędnicy nie znają swojej roboty, ale mogą udzielać dyktawek w każdej sprawie — i o tym, jak należy strzyc psy i jak trzeba kury doić (śmiech na sali). Trzeba stanowczo pozbyc się tego rodzaju pracowników. (Okłaski).

Przystępując do poprzednich wyborów partia komunistyczna postawiła zadanie — zapewnić dalszy rozwój oświaty ludowej, nauki i kultury.

Obecnie w naszym kraju szkolnictwo różnych kategorii obejmuje przeszło 57 milionów osób, z czego w samych tylko wyższych uczelniach i szkołach technicznych uczy się przeszło 3 miliony osób. W ciągu ostatnich czterech lat w ZSRR zbudowano około 11 tysięcy szkół dla 2 milionów uczniów.

Przystępując do poprzednich wyborów partia komunistyczna wzywała ludzi radzieckich do wszechstronnego wzmocnienia naszej ukochanej ojczyzny socjalistycznej. Obecnie wielonarodowe państwo radzieckie jest silne jak nigdy dotąd.

Partia uważa za swój święty obowiązek wzmocniać nadal jak najbardziej państwo radzieckie, które jest potężną ostoją pokoju i bezpieczeństwa narodów. Wzmocnienie potęgi radzieckiego państwa socjalistycznego — to niezmienne doniosłe warunki budowania społeczeństwa komunistycznego w naszym kraju. (Długotrwałe okłaski).

Przystępując do poprzednich wyborów do Rady Najwyższej partia komunistyczna postawiła zadanie — konsekwentnie i nieugięcie prowadzić pokojową politykę zagraniczną, wzmocniać braterską przyjaźń i współpracę z krajami demokracji ludowej, rozszerzać stosunki gospodarcze ze wszystkimi krajami, zwalczać wytrwale kłamstwa agresorów imperialistycznych, walczyć o pokój na całym świecie.

Partia komunistyczna i rząd radziecki będą nadal poświęcać wszystkie swe siły walce o pokój i przyjaźń między narodami, o dalszy rozwój stosunków ekonomicznych ZSRR ze wszystkimi krajami. (Okłaski).

Mocarstwo radzieckie w braterskiej harmonii z krajami demokracji ludowej jak potężny olbrzym zdążył pewnym krokiem naprzód do wielkiego celu, odnosząc zwycięstwo za zwycięstwem. Nie ma na świecie sił, które mogłyby zahamować nasz zwycięski marsz do komunizmu! (Huczne okłaski).

Niech żyje wielka partia komunistyczna — kierowniczka i przewodnia siła społeczeństwa radzieckiego! (Huczne okłaski). Niech żyje okryty chwałą naród radziecki, naród — twórca, naród — zwycięzca! (Huczne, długotrwałe okłaski). Wszyscy wstają.

DRUGI ZJAZD

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Takiej jednomyślności nie mógł nigdy osiągnąć żaden kraj kapitalistyczny.

Silę naszego państwa pomniaga pomoc i oparcie, jakie znajdujemy w Kraju Rad. Siłą wszystkich państw demokracji ludowej jest wzajemna pomoc, wspólna dążność do prowadzących do wspólnego celu. Siła jednego państwa demokracji ludowej potęguje siłę całego obozu.

Jest to jeden z przejawów wyższości ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym. Wzorując się na programie nakreślonym przez V sesję Rady Najwyższej ZSRR i wrześniowym plenum KC KPZR, każdy z naszych krajów, odpowiednio do etapu, warunków swego budownictwa, może dziś podjąć frontalną walkę o to, by równocześnie z rozwojem ciężkiego przemysłu szybko rosła produkcja służąca bezpośredniemu zaspokojeniu potrzeb ludzi pracy.

Wiemy jednocześnie, że jeśli możemy sobie dziś takie zadanie postawić, zwyciężymy to także zwycięskiej walce milionów ludzi w świecie o pokój i odprężenie międzynarodowe.

Silni i pewni swej przyszłości idziemy na II Zjazd Partii. Przeszliśmy najtrudniejszy odcinek drogi. Teraz trzeba iść dalej, szybciej zmierzać ku głównemu celowi. Teraz pora na wielką ofensywę dobrobytu. II Zjazd wytyczy naszą strategię i taktykę w tej wielkiej ofensywie.

Wyższość ustroju socjalistycznego — mówił na IX Plenum towarzysz Bierut — „polega nie tylko na tym, że zapewnia on społeczeństwu nowe, nie spotykane przedtem tempo rozwoju sił wytwórczych i potężny rozmach życia kulturalnego, ale przede wszystkim na tym, że troskę o człowieka i jego potrzeby ma materialne i duchowe wysuwa na czoło wszelkich problemów i zadań społecznych”.

Rozstawić siły i środki, by służyły jak najlepiej temu celowi — oto nad czym obradować będzie II Zjazd. Pomogą mu w tym wyniki dyskusji przedzjazdowej. Szeroka wymiana poglądów, ostre światło krytyki setek tysięcy członków partii

i ludzi bezpartyjnych wyzwoliły nieprzebrane pokłady energii, inicjatywę i mądrość milionów. Śmiało obnażyliśmy na sze słabości i niedomagania, którym trzeba wydać bezwzględna walkę. Lepiej pojęliśmy, że osią naszej walki o lepsze życie jest sojusz robotniczo-chłopski, jest wzmocnienie kierowniczej roli klasy robotniczej w życiu wsi, jest troska o skupienie wszystkich sił i środków dla podzignięcia wsi nie nadążającej za rozwojem i potrzebami naszej gospodarki narodowej. Zrozumieliśmy, że trzeba wydać jeszcze ostrzejszą, bardziej nieprzejednaną wojnę oportunistom, pełzającemu jeszcze tu i ówdzie w szeregach partyjnych.

Wiemy dziś lepiej niż wczoraj, że walka o rozwój gospodarki chłopów pracujących, o większy, bogatszy plon jest nierozdzielnie związana z walką o rozwój i umocnienie spółdzielczości produkcyjnej. Zrozumieliśmy, że trzeba nam większej bojowości i jeszcze mocniejszego zespolenia partii z masami. Zrozumieliśmy przede wszystkim, że wymagania narodu wobec członków partii nie były nigdy tak duże jak dziś, kiedy miliony Polaków dają wyraz miłości do partii, wierzą w jej słowo i czyn, a tysiące najlepszych synów narodu, robotników, chłopów, inteligentów, wstępują w szeregi partii, staje w pierwszej linii ofensywy dobrobytu.

Tym wymaganiom wobec członków partii daje wyraz Statut PZPR z poprawkami i uzupełnieniami zgłoszonymi do decyzji Zjazdu. Statut partii, zatwierdzony przez II Zjazd, służyć będzie podniesieniu poczucia odpowiedzialności członków partii za wcielenie w życie jej polityki, służyć będzie rozwijaniu najszerzej pojętej demokracji wewnątrzpartyjnej, uczynieniu z każdego PZPR-owca prawdziwego komunisty.

Obrady II Zjazdu wniosły w nasze życie nowy ładunek mądrości partyjnej, dodadzą nowych sił do walki o Polskę silną i bogatą. A tysiące proporczyków powiewających dziś na Wschodzie Przedzjazdowych niech staną się manifestacją gotowości przekucia w czyn programu, jaki nakreślił II Zjazd Partii — przewodniczeki narodu w walce o pokój i socjalizm.

POD SZTANDAREM PARTII—POD JEJ KIEROWNICTWEM

Rosną ludzie

W sali konferencyjnej KM PZPR w Białymstoku kilkanaście osób słuchało w skupieniu słów sekretarza, tow. Mikołaja Wysockiego:

— Wielki to zaszczyt, towarzysze, otrzymać legitymację partyjną w przeddzień Zjazdu. II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest ważnym wydarzeniem w życiu naszego narodu. Podsumuje on nasze wspólne osiągnięcia i wytyczy dalszy kierunek rozwoju naszego państwa i narodu.

Partia, która podjęła odpowiedzialność za losy całego narodu—jest silną siłą każdego członka partii i każdego człowieka pracy. Trzeba, towarzysze, zawsze pamiętać, że na was skierowane są wszystkie bezpartyjnych



Docent dr Ludwik Komczyński, dziekan Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej, kierownik Zakładu Anatomii Patologicznej i radny Miejskiej Rady Narodowej — ogląda otrzymaną przed chwilą legitymację kandydacką PZPR.

nie tylko w pracy zawodowej i społecznej, ale i w życiu prywatnym.

Sekretarz mówił dalej o podstawowych obowiązkach członka partii, o znaczeniu legitymacji partyjnej i obowiązku jej strzeżenia.

Odbierając legitymację kandydacką z rąk sekretarza, docent dr Ludwik Komczyński, dziekan Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej powiedział ze wzruszeniem:

— W pełni zdaję sobie sprawę z obowiązków, w pełni zdaję sobie sprawę z zaszczytu, jakim jest dla mnie przynależność do partii. Jestem pewien, że tym obowiązkiem poddam.

Tego dnia posiadaczem legitymacji partyjnej stał się również kierownik Wydziału Zdrowia Prezydium WRN — tow. dr Makarewicz, nauczycielka Grażyna Pigłowska i Józefa Ziółek, kierownik robót sanitarnych w Zjednoczeniu Instalacji Sanitarnych — tow. Władysław Babul, student Akademii Medycznej — Jerzy Szczygłowski i kilku innych towarzyszy.

Co ich wszystkich skłoniło do tego, ażeby stanąć w szeregach awangardy klasy robotniczej?

Nauczycielka Pigłowska napisała o tym w swoim podaniu tak:

„Wstępuję do Partii, bo pragnę lepiej służyć Ojczyźnie. Chcę w szeregach Partii rosnąć, hartować się i służyć jeszcze lepiej sprawie klasy robotniczej, sprawie całego narodu”. (hk)

Większe plony wydobędą z ziemi

Jakby wyglądało życie Jana Małki w Polsce przedwzrostowej? Na pewno musiałby iść na służbę do kufaków, wystugiwać się za liche wynagrodzenie. Innych widoków na przyszłość nie miał przed sobą. Bo ojciec, posiadający zaledwie półtora hektara lichej ziemi we wsi Trynka (woj. rzeszowskie), nie mógłby mu zapewnić warunków zdobycia jakiegokolwiek zawodu. W domu Małków pisała wtedy bieda po wszystkich kątach.

A dziś? Jan Małek ukończył liceum rolnicze w Zarzeczcu zdobywając zaszczytny zawód agronoma.

Kiedy w ubiegłym roku kierowano go do pracy w woj. białostockim, Małek nie sprzeciwiał się temu. — Chętnie — mówił wówczas — pojadę na Białostoczną. Będę pomagał tamtejszym chłopom w stosowaniu nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych, uczył ich gospodarzyć po nowemu.

Jan Małek ma dopiero 20 lat. Obecnie pracuje w POM Szczuczyn jako agronom rejonowy. I mimo, że niedługo tu pracuje, przecież ma już za sobą niemałe osiągnięcia. Dość wspomnieć, że 4 spółdzielnie produkcyjne mają już opracowane i zatwierdzone plany gospodarczo-finansowe, agrolany i zawarły umowy na pracę z POM.

Kiedy klasa robotnicza wzmożonym wysiłkiem powitała zapowiedź zwołania II Zjazdu naszej partii, i on, aktywny członek partii, przewodniczący koła ZMP przy POM w Szczuczynie stanął do współzawodnictwa. W Cynie Zjazdowym, w spółdzielni Guty zorganizował radę kobiecą i ogłosił kobiecie, które opiekują się plantacją roślin przemysłowych. A ostatnio kiedy brygada traktorowa tow. Jana Lępkow-

skiego, pracująca w tym samym rejonie, odpowiadając na apel brygady kobiecej POM Olecko podjęła szereg cennych zobowiązań — on, agronom rejonowy nie pozostał w tyle. Zobowiązał się dopomagać spółdzielcom swoją wiedzą fachową przy sadzeniu ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym na obszarze 2 ha i przy przeprowadzeniu siewu krzyżowego na obszarze 23 ha. Będzie wygłaszał w spółdzielniach pogadanki na tematy rolnicze przed każdą robotą w polu, uczyć spółdzielców stosowania nowoczesnych zdobyczy nauki i praktyki rolniczej. (ch)

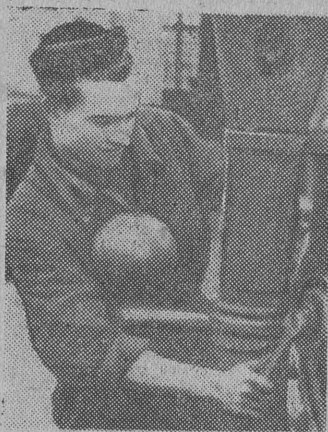
Gorące, serdeczne pozdrowienia płyną z kopalni i hut, z gromad wiejskich i uniwersytetów, z POM-ów i spółdzielni produkcyjnych dla II Zjazdu Partii. Z całego serca witają Zjazd nie tylko członkowie partii, ale wszyscy, którym droga jest nasza Ojczyzna, wszyscy, którzy chcą ją widzieć silniejszą, zasobniejszą, bogatszą, którzy swoim codziennym trudem jej siłę i zamożność budują.

Toteż obecni będą na sali zjazdowej nie tylko delegaci partii. Cała Polska będzie myślała i uczuciemi na Zjeździe, który radzi będzie nad tym, jak uczynić życie nasze lepszym i dostatniejszym, jak pokonywać trudności naszego burzliwego rozwoju, jak zwyciężać w walce o socjalizm. Cały naród z zapałem, niesłabnącą uwagą śledzić będzie obrady swojej partii.

Jest bowiem Polska Zjednoczona Partia Robotnicza nie tylko awangarda klasy robotniczej, nie tylko kontynuatorką jej sławnych rewolucyjnych tradycji, lecz zarazem **przewodniczką całego budującego socjalizmu narodu**. Partia walczy nie tylko o poprawę bytu robotnika, ale również o wyższy poziom życia i kultury pracującego chłopca, o coraz lepsze warunki rozwoju pracującej inteligencji, o coraz pełniejsze zaspokajanie potrzeb każdego człowieka pracy w Polsce.

Nie od dziś kieruje partia tą walką o dobrobyt i szczęście narodu. Trwa

Pomagamy wsi



Na zdjęciu: Monter Stanisław Trzeszczkowski remontuje na Warcie Zjazdowej silnik „Ursus”.

Przed kilkoma dniami pisaliśmy, że załoga TOR w Białymstoku zobowiązała się wykonać remonty maszyn na 10 marca. Remonty silników zakończono już wczoraj i do wyremontowania został jeden ciągnik. Właśnie przy nim zastajemy Stanisława Trze-

szkowskiego. Młody chłopak, aby godnie powitać II Zjazd partii, pierwszy raz w swej pracy zdecydował się podjąć tak poważne zadanie: — **Do 10 marca** — powiedział on — **o 3 dni przed terminem, wyremontuję 3 ciągniki.**

— **Dwa już gotowe. Jeszcze tylko jeden** — wskazuje na maszynę.

Wielu robotników TOR wykonało już na Wartach Przedzjazdowych swoje zobowiązania. Np. mistrz warsztatowy Wacław Łabieniec i tokarz Piotr Mazur na skutek choroby spawacza wykonali do 8 bm. sami wszystkie roboty spawalnicze.

— **Trzeba było zrobić** — oświadcza Łabieniec, — **bo od wykonania tych prac uzależnione było zobowiązanie całej załogi — remonty zakończyć na 10 marca. A zawieść wsi nam nie wolno. Bo zawieść wieś, to zawieść siebie. Przecież tegoroczny siew zjazdowy musi dać bogate plony.** (rk)

Organizacja partyjna w codziennej trosce o ludzi

Antoni Petelski spłśnia tkaniny. Po „włóknarsku” mówi, że je foluszuje. A robi to bardzo dobrze. Jest też mężem zaufania w związku zawodowym. Chętnie opowiada o Cynie Zjazdowym w BZPW im. Sierżana.

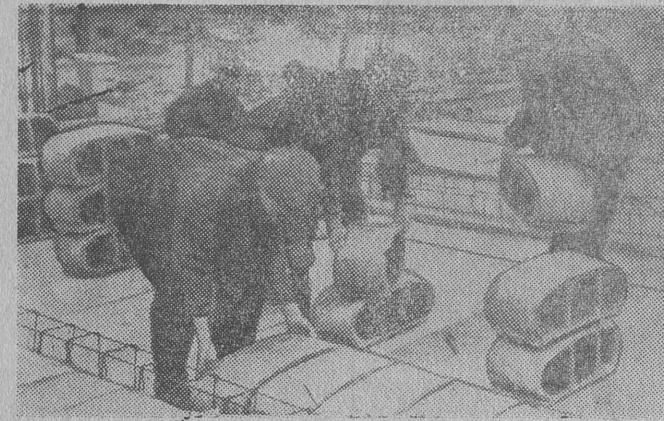
— **My podjęliśmy zobowiązania, bo chcemy dobrze uczcić II Zjazd partii. Każdy z nas wie, że partia wszystko robi dla ludzi pracy. Trudno mi to nawet dobrze wyrazić, prosty robotniczy jestem, ale...** — tu Antoni Petelski zamyślił się. A potem zaczął opowiadać dalej.

Mówił, jak to zachorowała w ich zakładzie brakarka, Antonina Kozłowska. Przez dłuższy czas nie przychodziła do pracy. Wtedy sekretarz oddziałowej organizacji zainteresował się jej warunkami domowymi. Partyjni członkowie grupy związkowej poszli ją odwiedzić. Na skutek ich starań Kozłowska otrzymała bez zwrotu zapomogę. Obecnie jest już w szpitalu, a jej matka, osiemdziesięcioletnia starszka, opiekuje się jedną z towarzyszek partyjnych.

Antoni Petelski opowiada też, jak foluszer Władysław Tyłman bezskutecznie dobijał się w wydziale gospodarki komunalnej Prezydium MRN o wstawienie okien w mieszkaniu. W końcu zwrócił się z tym do sekretarza oddziałowej organizacji tow. Sokólskiego, który z miejsca interweniował. Wkrótce w mieszkaniu Tyłmana okna zostały wprawione.

— **Wiecie** — kończy opowiadanie Petelski — **my tu bardzo odczuwamy troskę partii w naszym codziennym życiu. I partyjni i bezpartyjni. No a z takich wielu drobnych, codziennych spraw rodzi się coraz większe przywiązanie do partii. Toteż i naszym Czynem chcemy uczcić wielkie święto — II Zjazd. Bo partia uczy, że trzeba produkować jak najlepiej, by życie nasze było jak najlepsze.** (bk)

NA WARCIE ZIAZDOWEJ



8-osobowa brygada zbrojarzy, pracująca przy budowie nowego gmachu PDT w Białymstoku, dla uczczenia II Zjazdu partii w grudniu zabroiła cały strop nad podziemnym gmachem o 3 dni wcześniej niż przewidywał harmonogram. Dzisiaj stoi na Warcie Zjazdowej, wykonując 200 proc. normy: strop nad parterem budynku również chce wykonać przed terminem. O dwa dni wcześniej.

Na zdjęciu: Od lewej — brygadziści Jan KLIMOWICZ, zbrojarze Antoni CZAİKOWSKI i Janusz KULIKOWSKI przy układaniu stropu. (hk)

Pracują tak jak uczy partia

Przodujący traktorzysta z PGR w Pisanicy w pow. elckim, Mikołaj Szekeanowski przerwał na chwilę robotę przy traktorze, wyprostował się.

— „Chcicie wiedzieć dlaczego wykonuję Czyn Zjazdowy?”

Widzicie, ja jestem teraz przodownikiem pracy. Dwa lata jeżdżę na ciągniku bez remontu. Często dostaję premię. A kto mnie tak wychował? Partia. Mimo że byłem bezpartyjny.

A gdyby nie partia, gdyby u nas nie było władzy ludowej, to co bym miał z życia? Ja pochodzę z Borysówki, spod Hajnowki. Ojciec wcześniej umarł, a

Widzicie, ja po prostu kocham pracę. Partia mi tę pracę dała i opiekuje się mną jak nikt nigdy przed wojną. No to teraz wiecie, dlaczego nie tylko zobowiązania na cześć II Zjazdu wykonuję, ale i przed Zjazdem wstąpiłem do partii.

A mój Czyn Zjazdowy? Przygotowałem już swój traktor i maszyny do siewów przed terminem. Czekam na wyjście w pole. Siewy wykonam tak, jak uczy partia. Miana przodownika pracy nie utracę. Chcę, by plony były wysokie. By wszyscy ludzie pracy żyli dobrze”. (aj)

POM, w którym pracuje Szekeanowski zameldował o pełnej gotowości do siewów wiosennych przed terminem.

Wiele pracy włożył w to traktorzysta Tadeusz Walicki, który podjął zobowiązanie uzupełnienia w swoim ciągniku instalacji elektrycznej. W czasie przedzjazdowych miesięcy wykonywał systematycznie 200 proc. normy. Swoim przykładem pociągnął innych. (fl)

Obowiązki — przed terminem

Stanisław Słowkowski, chłop ze wsi Iwarki w powiecie elckim wykonuje zobowiązania na cześć II Zjazdu. Słowkowski do brzo zapoznał się z tezami wysuniętymi przez IX Plenum KC PZPR. Przeczytał i zrozumiał, jak bardzo partia troszczy się o pracujących chłopów, z jaką wielką pomocą im przychodzi. „My, chłopcy — mówi Słowkowski — rozumiemy, co już nam przyniosła władza ludowa. Korzystamy przecież z wielkiej pomocy. Dostajemy kredyty i nawozy sztuczne i nasza wieś rozwija się jak nigdy.”

Ja bardzo chcę jak najlepiej uczcić II Zjazd partii, która tyle dała nam dobrodziejstw. Dlatego pierwszy we wsi wpłaciłem przed terminem podatek gruntowy i wezwałem do tego innych”. (aj)

Zwiększają się kadry fachowców

— **Ludzki człowiek, wielkie ma serce** — mówią o dr Nietupskim chorzy z kliniki chorób wewnętrznych im. Śniadeckiego.

Dr Nietupski jest radnym MRN w Białymstoku, jest członkiem komisji zdrowia, jest kierownikiem szkolenia ideologicznego lekarzy.

— **Nie wyobrażam sobie pracy lekarza bez powiązania z pracą społeczną. Lekarz, który nie dostrzega swych społecznych obowiązków staje się zwykłym rzemieślnikiem** — mówi dr Mieczysław Nietupski.

A zapytany o zobowiązania przedzjazdowe, mówi:

— **Dla uczczenia II Zjazdu partii personel kliniki postanowił udoskonalić swą pracę inicjując nowe jej formy. Do cenniejszych zobowiązań zaliczyć możemy przeprowadzenie laboratoryjnych badań analitycznych przez lekarzy.**

Lekarze Kliniki Chorób Wewnętrznych w swych zobowiązaniach dla uczczenia II Zjazdu docenili również sprawę szkolenia personelu.

Lidia Plotnicka znalazła się w regu tych, którzy pod kierunkiem specjalistów osiągnęli fach. Zostanie лаборанткой techniczna, choć obecnie ma tylko 7 oddziałów szkoły podstawowej.

Lidia Plotnicka zawsze będzie pamiętać, że swój piękny zawód otrzymała jako wyraz wdzięczności dla partii od lekarza, który w ten sposób czcił II Zjazd. (bk)

PRZEWODZI NAM PARTIA

ten bój o sprawiedliwy ludzki ład społeczny w Polsce od wielu pokoleń.

Któż przewodził tkaczom Łodzi i Zyrardowa, metalowcom, cieślom Warszawy, gdy rzucali pierwsze, bojowe wyzwanie swoim ciemnościom? — **Partia.**

Kto stał na czele robotników polskich, którzy na barykadach 1905 roku, ramie w ramie z braćmi rosyjskimi toczyli bój z caratem? — **Partia.**

Któż zapalał proletariatusy i chłopów do walki z dyktaturą sanacyjną, z wyzyskiem fabrykantów i bankierów, o życie godne człowieka? — **Partia.**

Kto w mrokach hitlerowskiej okupacji oświecał narodowi polskiemu drogę do wyzwolenia, do Rzeczypospolitej prawdziwie ludowej i rzeczywiście niepodległej? — **Partia.**

Zmieniały się okresy historyczne, przekazywały sobie sztandar proletariacki — „Wielki — Proletariat”, SDKPiL, KPP, PPR, ta sama pozostawała na tym sztandarze rewolucyjna, wyzwolenicza idea partii, to samo umiowanie człowieka, ta sama nieprzejednana na śmierć i życie walka z ciemnością ludu. Walkę o ten sam cel — o ustrój sprawiedliwości społecznej, o stworzenie człowiekowi pracy warunków wszechstronnego rozwoju, rosnącego dobrobytu, wyższej kultury, prowadzi na czele narodu PZPR.

Wielkie jest dzieło, jakiego dzięki kierownictwu partii dokonał nasz naród. Spójrzmy na Polskę! Jak zmieniło

się jej oblicze! Jakże inne niż dawniej zajmuje dziś Polska miejsce w świecie! Od rekordów w statystyce zatapianych kopalń, w liczbach bezrobocia i analfabetyzmu do rekordów w wydobyciu węgla i stali, budowaniu fabryk i hut, domów mieszkalnych i świetlic, szpitali i ambulatoriów, jakże daleka to droga! Jak olbrzymi szmat drogi przebyliśmy pod kierownictwem partii od dawnego ujarzmionego przez garstkę pasażerów burżuazyjnego narodu, do naszego wyzwolonego, prawdziwie suwerennego i niepodległego narodu, który swoim ustrojem społecznym, swoją ekonomiką i świadomością coraz bardziej przekształca się w naród socjalistyczny.

Ile hartu i ofiarności, ile bohaterstwa, ile krwi przelanej, najlepszych bojowników partii trzeba było, aby naród nasz strząsnął z siebie jarzmo niewoli obcych i rodzimych wyzyskiwaczy, aby odrobił zaniedbania stuleci, aby biedny, zacofany kraj, oddawany w pacht berlińskim, paryskim i nowojorskim bankierom zamienić w kraj, coraz zasobniejszy w siłę przemysłową, w przodującą technikę, w coraz bardziej rozkwitającą postępową kulturę.

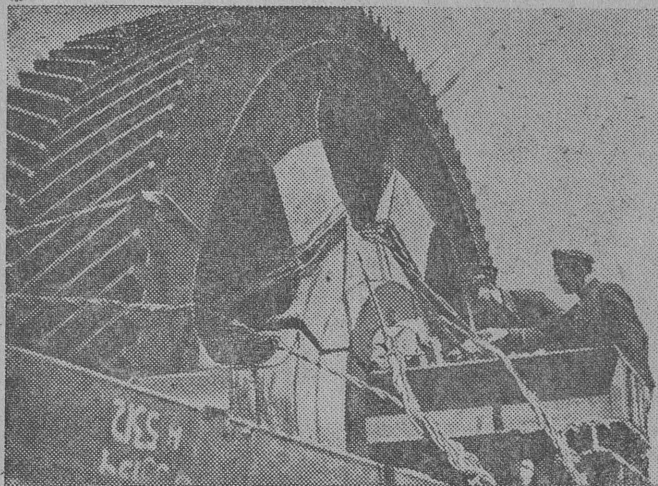
Dzięki kierownictwu partii naród nasz uzyskał to wszystko, czym się tak słusznie chlubił. — wolność, niepodległość państwową, siłę przodującego przemysłu, rozwijającą się kulturę narodową.

(Ciąg dalszy na str. 6)

LATA SPEŁNIONYCH



Huta „Kościszko”. Fragment wielkiego pieca.
(CAF — fot. St. Wdowiński)



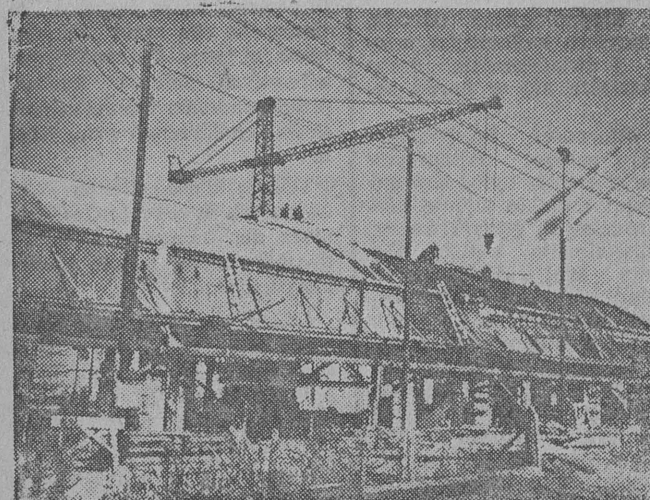
Huta im. Lenina. Przejmowanie maszyn nadesłanych przez ZSRR.
(CAF — fot. Dąbrowiecki)



Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu.



Wnętrze jednej z hal Kombinatów Bawełnianego w Płotkowicach. Tak samo będzie wyglądał kombinat zambrowski.
(CAF — fot. Dąbrowiecki)



Fragment budowy wielkiego Kombinatów Bawełnianego w Zambrowie.

— O, szczęście, że jestem obywatelem
Tej Wspaniałej Rzeczypospolitej!

(J. Tuwim, z wiersza pt. „Okrzyk”)

Zdawało się, dzień na pozór jak każdy inny. Na Mariensztacie murarze kładli cegły nowych domów, a parterowa Marszałkowska leżała obolała w sercu stolicy. Z Zakładów Starachowickich wyjechało pierwszych dwadzieścia samochodów polskiej produkcji, a na peryferiach Lublina — miasta PKWN-u — na Tatarach hulał po pustkowiu wiatr. W Rejowcu, miasteczku pana Reja z Nagłowic, robotnicy fabryki cementu wydobywali margiel z kopalni jak za króla „Cwiczka”, a na poklasztornej ziemi we wsi Mogiła koparki wyrzucały dopiero pierwsze gruzy pod przyszłe budowle. W Niegosławicach czy Wysocicach, biednych przed wojną wsiach, chłopci prostowali zgięte dotąd plecy, a w Świeciechowie nad Wisłą ze strachem myślnie o wiosnie — kiedy to na zielonych łanach rozlewało się olbrzymie jezioro. Na Żulawach tłustą ziemię ledwie tknęła orka...

A jednak był to niezwykły dzień — 15 grudnia 1948 roku. Zimowe słońce wpadało przez szklaną kopułę auli Politechniki. Zebrał się w niej najlepszy w narodzie. I Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej rozpoczął swe obrady. Jeszcze z trudem dźwigał się kraj ze zniszczeń wojennych i wiekowego zacofania. Wtedy to partia wybiegając spojrzaniem w przyszłość nakreśliła wizję Polski najbliższych lat. Ludzie słuchali tych słów. I jak tu nie przyznać: byli tacy, którym się to wydawało czymś odległym, innym po prostu „pobożnym” życzeniem.

Partia nie rzuca słów na wiatr. Z perspektywy minionych lat widać owoce owego ziarna zasianego na I Zjeździe. Zajęci pracą, zaabsorbowani różnymi sprawami, przemierzając szybko ulice,

często nie spostrzegaliśmy tego. Po prostu wiedzieliśmy z gazet i radia czy na przykładzie własnych zakładów pracy, że kraj się buduje. W nie dziele, kiedy spokojnie spacerowaliśmy ulicą, patrzyliśmy opadła siatka rusztowań — dom gotowy stoi; a tu fabryka już zaczęła produkcję; mała córeczka pyta nagłe: — Tatusiu, pójdziemy do nowego kina? — A więc już wybudowali! — myślimy i jesteśmy trochę zażenowani, żeśmy pierwsi nie wiedzieli. Niepostrzeżenie dla nas samych z miesiąca na miesiąc, z roku na rok praca nasza przeorywała kraj, miasta i wsie. Zmieniał się również i człowiek.

Pożółkły już nieco roczniki pism minionych lat. Taki jest los gazety. Ale gdy się je przegląda, widać z nich jak narastała walka, w której każdy z nas uczestniczył. To tu, to tam, za każdym razem na innym skrawku ziemi myśl partii przyoblekała się w ciało. Jeślibyśmy chcieli wymienić wszystkie obiekty wzniesione naszym trudem, musielibyśmy wypisać książkę. W żelazo i stal rosła

„Polska przemienionych kłodziejów” — jak to określił Broniewski, w kraj kultury i zdrowia. Światelka, które zapalały się symbolicznie na wielkiej mapie Polski na I Zjeździe partii, kiedy uchwalano wytyczne Planu 6-letniego — świecą dziś w większości realnym blaskiem. Jakże tu się oprzeć, żeby nie wymienić choćby niektórych.

Stworzyliśmy podstawy wielkiego rozwoju hutnictwa polskiego. Trysnęła już stal z nowych pieców w hucie „Kościszko” i w hucie im. Bolesława Bieruta. Ruszyła potężna walcownia — zgniatacz w hucie „Bobrek”. Nie ma huty, której byśmy nie rozbudowali czy nie zrekonstruowali. Nasza „stalowa” rzeczywistość — to osiągnięcie w ubiegłym roku 3,5-krotnie wyższej produkcji na głowę ludności od poziomu przedwojennego. Nie ma już mogilniczek wsi. Rośnie tam duma narodu — Nowa Huta. Jeden zaledwie procent jej przyszłej rocznej produkcji da ilość surówki i stali wystarczającej na zrobienie 5.000 traktorów. Taki to rośnie kolos.

Lenin uczył, że tylko wtedy, gdy kraj zostanie zelektryfikowany, kiedy stworzy-

my techniczną bazę współczesnego wielkiego przemysłu, tylko wtedy zwyciężymy ostatecznie. Zaszumiły turbobezspół elektrowni wodnej w Dychowie. Biegają linie wysokiego napięcia z wielkich elektrowni ciepłych w Miechowie, Jaworznie I i II. Po raz pierwszy w historii naszej energetyki pracują nowoczesne turbiny o mocy 55 tys. kW. Z lubelskiego przedmieścia schodzą już ciężarówki „Lublin”, a Zakłady Starachowickie wypuszczają wkrótce 20-tysięczny samochód.

Nie wyobrażamy już sobie Polski bez własnego przemysłu maszyn ciężkich i nowoczesnych maszyn rolniczych, bez własnego przemysłu obronnego, bez traktorów i statków morskich, które tyle zaszczytu przyniosą polskiej banderze. Tysiące ton cementu daje nam Wierzbica i „Odra” w Opolu, a niedługo da i nowoczesna cementownia w miasteczku pana Reja; olbrzymie zakłady azotowe w Kędzierzynie wypuściły pierwsze to ny nawozów sztucznych. A gdy to wszystko zsumować, otrzymamy imponującą cyfrę globalnej produkcji przemysłu — 3,6 raza wyższą niż w 1938 roku.



Z każdym dniem przybywają nowe mieszkania dla świata pracy.
Na zdjęciu: Fragment osiedla mieszkaniowego na Muranowie.

(CAF — fot. Baranowski)

Narodziliśmy się

Zebrał się dziś w Warszawie — pięknej i dumnej stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — przedstawiciele awangardy naszego narodu, by na II Zjeździe Partii mówić o tym, jak pod przewodem bohaterów klasy robotniczej wykuwamy nowe życie wolnej Ojczyzny, jak walczymy o najszczytniejszy, o najpiękniejszy cel — o szczęście, o radość prostego człowieka.

Przez długie wieki było ono nieziszczalnym marzeniem. Roil o nim sny lud, zapewniając strofy swych opowieści postaciami bohaterów, którzy odmienią zły los. Żyłono w natchnionych wierszach poetów, którzy pragnęli pchnąć świat na nowe tory. Był plemiennym wezwaniem dla pokoleń bojowników, którzy na przestrzeni stuleci oddawali wszystkie swe siły, cały żar swego serca walce o to, by — jak pisał „wulkan gromów” „Kuznicy” — Franciszek Jezierski — pospólstwo było pierwszym stanem narodu, albo wyrażnie — narodem...

Pokolenie za pokoleniem do marzeń swoich poprzedników dorzucało swoje własne. O szczęście Ojczyzny, o prawa ludu przeciw ciemności i reakcji, walczący mężowie tej miary. co Staszic, Kollataj, Jakub Jasiński, Lelewel, tacy żołnierze-bojownicy. Jak Tadeusz Kościszko, Edward Dembowski, Jarośław Dąbrowski, Józef Bem. W miarę jak w Polsce wzrastał wyzysk i ucisk, zaprzaństwo klas posiadających — coraz częściej chwycił za broń lud — rzemieślnicy i plebejusze, chłopcy. Go towi byli biec się „za ojczyznę bez panów”, w której „nie będzie nikt zawi-

śly głodem od drugiego”, członkowie gromady „Grudzią”. Manifest powstania krakowskiego 1846 roku, zapowiadający ziemię dla wszystkich chłopów i uspołecznienie warsztatów pracy — zbrojnym czynem poparli chłopcy i górnicy. Pospieszili na pomoc powstańcom, przedzierając się przez pilnie strzeżone granice robotnicy śląscy, wiążąc z ich zwycięstwem nadzieję na poprawę własnego losu.

W powstaniu styczniowym do szeregów „czerwonych” szli robotnicy i rzemieślnicy, hutnicy i metalowcy starego Zagłębia Kieleckiego, zapisując pierwsze strony bohaterstwa historii polskiej klasy robotniczej, historii, która w latach późniejszych potwierdziła całą słuszność tego, że tylko proletariariat jest siłą, która może poprowadzić naród do zwycięstwa w walce o Polskę „wolną wśród wolnych, równą wśród równych w braterskiej rodzinie wspierających się nawzajem ludów”.

Gdy będziemy przeżywać wielkie dni Zjazdu — pamiętajmy o tamtych zmaganiach, pamiętajmy i dumni bądźmy z tego, że nasza partia narodziła się z walki wielu pokoleń, że jest kontynuatorką wszystkich tego, co było światłem, rewolucyjnym, co wyrastało z miłości do człowieka, z umiłowania postępu, z nie nawiścią do zła.

Nasz II Zjazd zbiera się w Warszawie, w mieście, w którym przed z górą 70 laty powstawała pierwsza rewolucyjna partia polskiej klasy robotniczej — „Proletariat”. To właśnie tu, w latach zaborów, Ludwik Waryński rozbudzał świadomość klasową robotni-

ków, organizował ich do walki z carskim despotyzmem, do walki o wyzwolenie z pęt kapitalizmu. To w ulotkach, w broszurach i w założeniach programowych „Proletariatu” po raz pierwszy zespolili się — naukowy socjalizm i ruch robotniczy, to dzięki swej pierwszej partii, polska klasa robotnicza, stawiając pierwsze kroki — od razu zwróciła swe oczy ku rosyjskim towarzyszom, ku ludowi Rosji, która już wówczas była brzemienią w rewolucję.

Wśród delegatów na II Zjazd są towarzysze z Zagłębia i Łodzi, z Częstochowy i Kielc... Przywiozła oni radosne meldunki o tym, jak dzięki ludowej Ojczyźnie, dzięki naszej partii odmiennie się życie tysięcy włóknarzy i metalowców, mieszkanców wsi i miast. I na pewno nie raz usłyszymy o załogach, które nie szczędzą sił, by ich zakłady przemysłowe im. „Róży Łuksemburg”, „Dzierżyńskiego”, „Marchlewskiego” były godną wielkich rewolucyjnych tradycji, tradycji Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, partii, która złotymi zgłoskami zapisała się w historii naszego narodu. Niewiele już jest towarzyszy, którzy mieli zaszczyt walczyć w jej szeregach, ale pamięć o tej partii trwać będzie wiecznie żywa. To ona stopniowo przezwyciężając swe błędne w kilku kwestiach poglądy prowadziła lud polski na barykady rewolucji 1905 roku, zdzierając maskę z burżuazyjnego, nacjonalistycznego oblicza PPS, wykuwała świadomość polskiej klasy robotniczej, wychowywała masy ludowe w duchu międzynarodowej solidarności proletariatu i najściślejzego sojuszu z rosyj-

INADZIEI

Dziś z naszej stali stają już konstrukcje nowych kombinatów bawełnianych, przędzalnic i tkalnic, fabryki obuwia, przetworów owocowych, chłodnie i cukrownie. Zatrzymajmy się na chwilę przy kolejowym rozkładzie jazdy, a znajdziemy tam nowe szlaki kolejowe, którymi pędzą naszej produkcji pociągi.

Zajazdały świeżym tynkiem kamieniczki Starego Miasta w Warszawie, Gdańsku i zabytkowe kamienice piastowskiego Wrocławia.

Ploną kandelabry na Placu Konstytucji. Zawieszono firanki w domach Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Słońce igra w oknach w osiedlach mieszkaniowych w Łodzi, w Białymstoku, w Stalinozdrożu i w Nowych Pyskowicach i nowym Zambrowie. 1.200 tys. izb odbudowano i zbudowano do ub. roku.

Nie ma w naszym kraju województwa, w którym w okresie od I do II Zjazdu partii nie nastąpiłyby wielkie przeobrażenia. W samym tylko województwie białostockim, zaniedbanym przez rządy obszarowo-kapitalistyczne wyrosły dziesiątki nowych, większych i mniejszych zakładów pracy. M. in. została wybudowana i uruchomiona Garbarnia w Krynkach, Wytwórnia Octu i Mu szardy w Białymstoku, Fermentownia Tytoniu w Augustowie, nowoczesna Chłodnia w Białymstoku, Tartak w Czarnej Wsi, Stolarnia Mechaniczna w Białymstoku. Już wkrótce ruszy produkcja wspianego obiektu Sześciolatki — kombinatu bawełnianego w Zambrowie. Trwają prace przy zagospodarowywaniu placu pod kombinat bawełniany w Fastach pod Białymstokiem. W najbliższym czasie ruszy budowa trzeciego kombinatu bawełnianego w Waliłach. Kończy się budowa Browaru w Dojlidach, z tygodnia na tydzień nabiera rozmachu rozbudowa Fabryki Przyrządów i Uchwytów. Rozpoczynają

się prace przy budowie elektrowni na Bugu.

Można by tu opowiedzieć o Domach Kultury, o nowych teatrach, czytelnich, szkołach i ośrodkach zdrowia, o pięknych parkach i stadionach sportowych. A jakże wiele mówią fakty, że w porównaniu do okresu przedwojennego zwiększyła się liczba urodzin, a średnia długość życia w Polsce zwiększyła się o kilka lat.

Każdy kraj widział zawsze w kształtowaniu się tych spraw jeden ze wskaźników swego rozwoju. U nas wymowa tego wskaźnika jest na miarę naszej rewolucji, która umożliwiła biednej chłopce wysłanie swej córki do miasta nie na służbę do „jaśnie państwa”, ale na uniwersytet. Zmienia się bowiem oblicze wsi jak zmieniło się oblicze miasta. Technika wyręba korzenie wiejskiego niedorozwoju. Traktory sięgają wiosną na pola. Nikogo już nie dziwi terkot nowoczesnych snopowiązałek, czy młocarni.

We wsi Niegosławice chłopcy czytali w październikową słotę list Mariana Sawuli. Czytali słowa tego, co wyszedł z rodzinnej wsi, był na wyższej uczelni, i przyznawali rację. Lepiej zobaczyli jak daleko, daleko odbiegli w ciągu ostatnich pięciu lat od dawnej nędzy. Rachowali: zmieniła się struktura zasiewów dzięki kontratacji; ponad 8 proc. użytków rolnych znajduje się pod uprawą roślin przemysłowych; podnieśli wydajność z ha średnio o około 2 q. Owiec nie hodowali wcale. Teraz 2—4 owce w każdej zagrodzie. W ostatnim tylko roku stan pogłowia bydła zwiększył się o 30 sztuk. A jakże tu nie wspomnieć, że wybudowano 12 domów mieszkalnych, nowe stodoły, chlewnie. Nowy most postawiono na rzece dzielącej ich pola, mostek na rowie melioracyjnym; rozpoczęto radiofonizację wsi; gazety i książki w domach...

W grajewskiej wsi wydano

wojnę bagnom. Wysiłkiem chłopów i inżynierów-meliorantów zagospodarowano bagno Kuwasy, co dało naszej gospodarce hodowlanej przeszło 5000 ha wysokowartościowych łąk i pastwisk. Podobnie zagospodarowano tysiące ha łąk i pastwisk we wszystkich powiatach naszego województwa. Do zapadłych, nieraz o 30 i więcej kilometrów położonych od kolei wsi gminy drohiczyńskiej dotarło kino. W nadbużańskich wsiach płonie światło elektryczne. Coraz więcej ziemi białostockiej orzą traktory, chłopcy organizują zespoły uprawowe dla likwidacji odlogów.

Takich dokumentów prawdy mogłoby przytoczyć życie tysięcy wsi, szczególnie tych, gdzie kolektywne gospodarowanie wyparło prymityw, gdzie wspólny siew i wspólny podział niesie dobrobyt. W Rajsku przed wojną nędza była wielka. Z nastaniem mroku cała wieś pogrążyła się w ciemnościach. Ludzie nie mieli nawet na kawałek łożówki. Życie dla ludzi zaczęło się w niej w 1949 roku, kiedy założono spółdzielnię produkcyjną.

I po to, żeby na całej polskiej wsi było inaczej, lepiej i szczęśliwiej, już dziś 8 tys. spółdzielni produkcyjnych stoi w pierwszej linii walki.

„Ci, którzy podróżują dziś po Polsce, jak myślimy to uczynili — pisał po niedawnej wizycie w naszym kraju francuski prawnik deputowany Loustaunau Lacaur, stwierdzając, że dokonał się cud na tej starej średnio-wiecznej ziemi... który wyraża się w prawdziwym odrodzeniu”.

To nie jest cud. To jest po prostu praca milionów ludzi, którym przewodzi partia. Głębokie przeobrażenia dokonane w ostatnich pięciu latach nie przyszły łatwo. Niejednemu trzeba było wyrzeczenia. Prawda, ciężko było. Pamiętamy, brakło mięsa i tłuszczów. Godzinami lu-



1952 r.

1954 r.

dzie wystawali w kolejkach. Śmiać się z nas wróg: — Kijem Wisłę chcę zawrócić!; brudził szkodnik i sabotaży sta. Za bary trzeba było się brać z trudnościami, obcinać łapy wrogowi, i w samym sobie zwalczyć stare nawyki, przesady, które hamowały drogę socjalistycznej świadomości.

Budując nowe życie, dojrzewamy wszyscy i dojrzewamy szybko. I dziś idee partii stają się coraz bardziej własnością narodu, sprawą socjalistycznego budownictwa — rzeczą całego społeczeństwa

i osobistego szczęścia każdego z nas.

Jakże znamienity dla przeobrażeń zaszłych w człowieku jest pewien drobny fragment literacki, zaczerpnięty z prawdziwego życia. Do Nowej Huty przybył Łoza, syn emigranta, którego życie było wszędzie i zawsze. Przybył też Gonsior — góral z podhalańskiej nędzy. Olbrzymi plac budowy błysnął im jak słońce, chociaż z wielkości tego faktu dla ich życia nie zdawali sobie początkowo sprawy. Budowali domy. Zaapryjażnili się. W którąś niedzielę wybrali się na spacer. Wspieli się na pobliskie wzgórze, skąd widać było na dole cielska hal kombinatu i nowe osiedla.

— A tam, to nasza robotnia! — góral wskazał wyciągniętym palcem i uśmiechnął się, bo przyszło mu do głowy, że przecież tej długiej czerwonej wyspy domu, którą nazywała się C-1, nie byłoby wcale, gdyby jej nie wybudowali.

— Stoi już tego tyle! — powiedział z podziwem... Ty le dla nas — odpowiedział nagle Łoza...

Wielu, wielu takich jak Łoza i Gonsior mamy dziś w naszej Ojczyźnie. Zobaczyli

i odczuli jedność ich życia z życiem budowanego przez nich pięknego kraju. To oni w codziennym trudzie umacniają siłę naszej Rzeczypospolitej — od Odry do Bugu, od Żuław po Karpaty. To oni krystalizują jedność moralno - polityczną narodu. Nikt nie wymaże z pamięci doniesłego faktu ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji, kiedy to miliony wyraziły swoją najścisłą więź z tym wszystkim, co sami tworzą. Nikt nie zapomni jedności narodu, kiedy w wyborach do Sejmu miliony oddawały swój głos na listę Frontu Narodowego. I dziś w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia rozpoczęła się zdwojona ofensywa o lepsze życie, o zbudowanie socjalizmu. I niejednemu powtórzyliby za Broniewskim:

„Jeszcze spod ziemi rękę bym podniósł

usnąć, żeby to robić, żeby podnieść żeby to polskie rosło”.

Przychodzimy na II Zjazd partii o ileż bogatsi w materialne zasoby, bardziej doświadczeni i dojrzalsi. Jesteśmy zdecydowani dalej kroczyć naprzód. Pod przewodnictwem partii aż do ostatecznego zwycięstwa.

Bronisław Troński

z ich walki

skim ruchem rewolucyjnym. Dzięki rewolucyjnej SDKPiL proletariacka armia hartowała się, rozwijała, uczyła się walczyć. Carska katorga, kazamaty więzień i szubienice nie mogły już złamać rewolucyjnego ruchu, który czerwonym płomieniem ogarniał polską ziemię. Słowa Lenina, przykład bolszewickiej partii dodawały siłę, przepajały wiarą w zwycięstwo socjalizmu, uczyły, jak kochać wolność, jak konsekwentnie walczyć o wyzwolenie człowieka, o Polskę ludu robotniczego.

Dziś, gdy w wolnej Ojczyźnie budujemy gmach Polski socjalistycznej, gdy pod przewodnictwem naszej partii idzie my od zwycięstwa do zwycięstwa — chylimy czoła przed wielką poprzedniczką, przed SDKPiL, która prowadziła masę pracującą drogą wspólnej walki, toczoną u boku rosyjskich towarzyszy, tych, którzy w dniach Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji uznali „niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności”, którzy przyniesli nam wolność.

Dziś, na sali obrad II Zjazdu zasiadają towarzysze, którzy stoją na czele naszej partii. Wśród nich wielu takich, którzy podobnie jak towarzyszy Bierut przeszli w szeregi Komunistycznej Partii Polski wielką szlak walki o Polskę robotniczo-chłopską. Związana tyśmiacami nici z klasą robotniczą, z pracującym chłopstwem KPP toczyła bój przeciwko zdradzieckiej burżuazji, frymarzącej Ojczyznę, walczyła o to, by dzieci robotnicze nie marły z głodu, by ziemia należała do tych, którzy na niej pracują, by fabryki były własno-

ścią nie grupki kapitalistów, lecz całego narodu. KPP walczyła o to, by nie ginęli śląscy górnicy w „biedaszybach”, by wygnać z robotniczych przedmieść gruźlicę i nędzę — by dla wszystkich pod dostatkiem było chleba, książek, pracy, by każdy miał prawo do szczęścia i radości.

Jasny i konkretny był program działania polskich komunistów: Polska będzie matką dla wszystkich ludzi pracy, gdy będzie prawdziwie niepodległa, gdy rewolucja powali klasę posiadającą. „My, komuniści, uczniowie Lenina-Stalina, stoimy na stanowisku niepodległości narodu polskiego... My, komuniści, łączymy nierozdzielnie sprawę niepodległości z wolnością narodu polskiego, ze zniesieniem jarzma faszystowskiego...” (Z uchwały V Plenum KC KPP z 1935 roku).

Ani krwawy terror, ani lochy więzień, ani katownia Berezy, nie odwróciły komunistów polskich od walki. KPP prowadziła do boju tysiące robotników, KPP wyciągała dłoń ku sojusznikowi proletariatu — ku masom chłopskim, ku pracującej inteligencji, stawiała na czele strajków i pochodów pierwszomajowych, skupiała wokół siebie wszystkie postępowe siły narodu, uczyła walczyć i zwyciężać. Gdy hitlerowska lawina ruszyła na Polskę, gdy od podmuchu bomb zachwiała się lub runęły nasze domy — ofiarni synowie narodu polskiego, polskiej klasy robotniczej, z bronią w ręku bronili Ojczyznę. Chwycili za karabiny robotnicze bataliony, walczyli na przedmieściach stolicy, komuniści łamali kraty więzień, by iść na front i bić fasz-

ystów. A gdy runęło międzywojenne sanacyjne państwo, do walki o narodowe i społeczne wyzwolenie prowadziła naród Polska Partia Robotnicza — partia bohaterów, zamęczonych w lochach Pawiaka i straconych na szubienicach, partia, której tron tworzyli bojownicy KPP. Nieugięci szermierze socjalizmu, patrioti i internacjonalisci, nieustraszeni żołnierze rewolucji. Żołnierze walczący o Polskę wolną, ludową, opartą o granice na Odrze, Nysie i Bałtyku, o Polskę ludu pracującego, nierozdzielnie związaną sojuszem i przyjaźnią z narodami radzieckimi.

Wiele pokoleń patriotów, bojowników, postępu, oddało swe siły walce o to, by zaświatał nad naszą Ojczyzną dzień wolności. Cztery rewolucyjne partie przejmowały kolejno sztandar wyzwolenia klasy robotniczej i narodu polskiego, niosąc go bohatersko i wytrwale naprzód, idąc na czele coraz bardziej świadomych, bojowych i coraz potężniejszych zastępów proletariackich.

Bezpośrednia spadkobierczyni wszystkich pięknych tradycji naszego narodu, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, wciela dziś w życie to wszystko, o co na przestrzeni wieków walczył naród polski w imię postępu, wolności i szczęścia człowieka. Nasza Partia coraz wyżej wznosi zwycięskie, czerwone sztandary, wciela w życie marzenia o Ojczyźnie potężnej i prawdziwej, o Ojczyźnie ludzi wolnych, kroczących pewnie i śmiało w coraz lepszą przyszłość, do socjalizmu.

J. KUCZEWSKA



Przewodzi nam partia

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Co umożliwia partii sprawowanie swojej kierowniczej roli w narodzie?

Przede wszystkim to, że posiada ona niezawodną, burokracyjną, marksistowsko-leninowską teorię, wskazującą nieomylnie drogę budownictwa sprawiedliwego ustroju. Ze korzysta z bogatych doświadczeń braterskiej wszechstronnej pomocy KPZR, że stosuje coraz konsekwentniej leninowskie normy życia partyjnego.

Partia może spełniać swoją przodującą rolę w narodzie polskim dzięki temu, że kieruje się w swej działalności nie wolą, sądem i decyzją jednostek, lecz mądrością i doświadczeniem kolektywu. Ze opiera realizację swojego programu na twórczej inicjatywie i aktywności najszerzych mas narodu. Ze z mas tych wyrosła i masom tym służy.

I to, że kieruje nami taka ideaowo zwarta, scementowana, w bojach zahartowana, rewolucyjna partia jest siłą i dumą naszego narodu. Tak, jak siłą partii jest nierozdzielny związek z narodem.

Partia nie tylko uczy masy sztuki zwyciężania wroga klasowego i budowania nowego życia, ale równocześnie uczy się od mas, wsluchuje się w głosy robotników i chłopów, przyswaja sobie ich doświadczenia, rozwija krytykę i samokrytykę, aby z całą bezwzględnością i konsekwencją obnażać błędy, słabości i braki w naszej pracy i walcząc uporczywie o ich usunięcie.

„Nie wystarczy — głosi o- publikowany do decyzji II Zjazdu statut partii — aby członek partii jedynie zgadzał się z uchwałami partii. Członek partii obowiązany jest walczyć o wcielenie tych uchwał w życie, gdyż bierny i formalny stosunek członków partii do jej uchwał osłabia zdolność bojową partii”.

Dyskusja, jaka toczyła się w całym kraju nad tezami przedzjazdowymi, umocniła i zacieśniła więź partii z masami bezpartyjnymi, ukazując im z całą jasnością prawdę,

że najwyższym celem partii jest dobro człowieka, jego coraz lepsze dziś i coraz jaśniejsze i szczęśliwsze jutro. Właśnie w interesie podniesienia dobrobytu narodu IX Plenum postawiło przed nami zadanie dalszego rozwoju rolnictwa, dalszego umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego — podstawy władzy ludowej, dźwigni wszystkich naszych osiągnięć. Dlatego chcąc zabezpieczyć sprawne, skuteczne działanie sojuszu ludzi pracy miast i wsi klasa robotnicza wzmacnia swoją rolę w tym sojuszu, biorąc na siebie coraz większą odpowiedzialność za sprawę wsi. Dlatego pomagamy i będziemy coraz pełniej, wszechstronnie pomagać pracującemu chłopstwu w jego walce o ograniczenie kulackiego wyzysku, o polityczną izolację kulaka, o paraliżowanie każdej jego próby osłabienia nierozdzielnej przynależności, łączącego robotników i pracujących chłopów. Dlatego partia i władza ludowa udzielają nieustannej, rosnącej z dniem każdym pomocy tym pracującym chłopom, którzy dobrowolnie przechodzą na tory zespolonej gospodarki, stając się pionierami nowego socjalistycznego życia wsi polskiej.

Idziemy na Zjazd, który wytyczy nowe zadania w walce całego narodu o lepsze, radośniejsze życie, o zamożną, socjalistyczną Polskę. Idziemy na Zjazd, który jeszcze bardziej skupi najszerze masy naszego narodu wokół swojej przewodniczki — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Idziemy na Zjazd pomni obowiązków, jakie spoczywają na każdym z nas, członków partii, pomni, że naród wiele od nas oczekuje, wiele wymaga, że nie wolno nam zawieść tych oczekiwań.

Zwierając jeszcze bardziej szereg naszej partii, cementując jej zwartość ideaową, wykuwając nierozdzielność i niewzruszoną jedność partii i narodu pójdziemy pod sztandar Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina do nowych zwycięstw w walce o pokój, o dobrobyt i szczęście ludzi pracy w Polsce Ludowej.

W. Borowski

Polska — brygada szturmowa

O miejscu, roli i znaczeniu każdego państwa w życiu międzynarodowym decyduje wiele czynników. Decyduje jego polityka, jego potencjał gospodarczy i ludnościowy, poziom kulturowy i jego ludności. Można mówić o znaczeniu danego państwa w świecie, jeżeli swą postawą wywiera wpływ na bieg wydarzeń międzynarodowych, na układ sił w układzie sił w świecie, jeżeli swoim przykładem promieniuje na inne państwa, na inne narody. Jeżeli u wrogów budzi nie pogardę i nie politowanie, lecz szacunek i respekt.

Jakże zmienne były koleje losu państwa polskiego i narodu polskiego.

U progu owego niepodległości, przyniesionej nam przez strzały krążownika „Aurora”, niepodległości, którą polska burżuazja i obszarstwo przekształciły w formalną niepodległość i ostatecznie pogrzebały na zaleszczyckiej drodze, rozporządzałyśmy kapitałem szacunku i sympatii innych narodów. Kapitał ów nagromadziło nam bohaterstwo najlepszych synów narodu polskiego, których nigdy nie brakło tam, gdzie broniono wolności. Polska, która — jak pisał Engels — dała ludzkości „najlepszych generałów i najbarniejszych bohaterów żołnierskich”, obecna była w wszystkich barykadach rewolucji. Polacy — jak pisał Lenin — „spieszyli wszędzie wspierać klasy rewolucyjnej”. Na każdym polu walki o wolność i o sprawiedliwość społeczną rozbrzmiewało zawołanie — „za naszą wolność i naszą”. Walczyli Kościuszką o niepodległość Ameryki. Walczyli Polacy na barykadach Wiosny Ludów. „Szturmowali niebiosa” u boku komunistów francuskich. Bohaterska walka łódzkiej klasy robotniczej była jednym z najpotężniejszych akordów roku 1905. Byli u boku swych rosyjskich towarzyszy w niezapomnianym 1917 roku.

I oto w 1918 roku rozpoczął się proces uszczuplania tego kapitału zdobytego przez Polskę krwią jej najlepszych synów, którzy najwcześniej pojęli, iż nie ma patriotyzmu bez internacjonalizmu, że pragnąc wolności dla narodu polskiego — to znaczy pragnąc jej również dla innych narodów.

Czymże byliśmy w latach międzywojennych dwudziestolecia? Dla imperialistycznych polityków, jak wynika z oświadczenia

jednego z watykańskich dostojników, byliśmy „quantité negligible”, czyli „wielkością niegodną uwagi”. Nie mogło budzić szacunku i respektu u innych państw, które było tyraniem dla własnego narodu, a na zewnątrz było słabe i bezbronne. Nie były w stanie ukryć rzeczywistości ani „mocarstwowe” frazesy ukute przez sanacyjnych polityków, ani buńczuczne „pobieżanie szabelką” w sto sunkach z Litwą.

Byliśmy krajem, który pod względem rozwoju gospodarczego i kulturalnego zajmował jedno z ostatnich miejsc wśród państw europejskich. Byliśmy kopciuszkiem świata kapitalistycznego, krajem, w którym w całej jasności występowały wszystkie zjawiska właściwe krajom zależnym, krajem typu półkolonialnego.

Nie liczył się z Polską prezydent USA Wilson, nazywając pogardliwie naród polski „szumowiną ludzką”, i nie pożądał trudu, by na konferencji pokojowej w Wersalu ograbić Polskę ze Śląska. Nie liczone się z nami na konferencji w Locarno, gdzie mocarstwa imperia listyczne, nie gwarantując granic polsko-niemieckich, zupełnie niedowzuszczając zaproszenia niemieckich militanów do „marszu na Wschód”.

Wtedy o naszej gospodarce decydowali tacy panowie, jak Harriman i jego angielscy, niemieccy czy francuscy koleży po fachu.

Byliśmy państwem, którego polityka pomagała siłom stającym na wojnę, siłom wrogim wszystkim narodom, wrogim ich wolności, wrogim postępowi. Polska, która kiedyś w oczach narodów była synonimem walki o wolność, stała się w okresie międzywojennym synonimem wsteczności, reakcji. Przyczyniła się do tego wyprawa Piłsudskiego na Kijów, paktowanie z Hitlerem, udział sanacyjnych zdrajców w rozbiórze Czechosławii, udział w każdym spisku wymierzonym przeciwko Związkowi Radzieckiemu, temu państwu, które dla wielu narodów było natchnieniem i nadzieją.

Jedyną siłą walącą konsekwentnie przeciwko tej antynarodowej, zdrażającej polityce burżuazji byli komuniści polscy.

Lekceważenie, pogarda i nieufność w stosunku do państwa polskiego — oto plan zdrażającej, haniebnej polityki sanacji i obszarstwa. A gorzkie owoce tej polityki zbieraliśmy we wrześniu 1939 roku.

Od tych tragicznych chwil minie wkrótce 15 lat.

Czym jesteśmy dziś? Setki milionów ludzi nazywają nas jed-

ną z brygad szturmowych ludzkości, jedną z brygad szturmowych pokoju i postępu. Czym za służymy sobie na to miano? Dlaczego wszyscy, którzy odwiedzają nasz kraj, przyjaciele, obojętni i wrogowie nie kryją swego podziwu dla tego, co widzimy? Dlaczego, jednym słowem, z Polską liczą się dziś w świecie?

Do przeszłości należy izolacja Polski w świecie. Kraj nasz zjednoczony w sprawiedliwych granicach przestał być rozbitą węzłą i samotny na zewnątrz. Otoczeni jesteśmy przyjaciółmi i sojusznikami, a wieczysty, braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim to rękojmią naszej niepodległości, naszego bezpieczeństwa. To nasze pokolenie pod przewodnictwem partii i klasy robotniczej zasypało raz na zawsze przepaść dzielącą Niemcy i Polskę.

Polska Rzeczpospolita Ludowa zajmuje dziś poczesne miejsce wśród państw świata, a także terminy jak słabość i bezbronność należą do bezpamiętnej przeszłości. Zajmujemy 5 miejsce w czołówce gospodarczej Europy. Produkcja stali jest dziś 2,5-krotnie wyższa niż przed wojną. W roku bieżącym produkcja energii elektrycznej na 1 mieszkańca będzie 6 razy większa niż w 1937 roku. Przestaliśmy być państwem zacofanym, stajemy się państwem coraz bardziej nowoczesnym przemysłu, staliśmy się państwem przemysłowo - rolniczym. Żołnierzy nam nie grozi już, jak ongi, we wrześniu 1939 r., upokarzająca, bezsilność wobec najeźdźcy.

Stało się tak dlatego, że po raz pierwszy w historii Polski władzę objął lud pracujący, że przekształciliśmy się w naród socjalistyczny. Stało się tak dlatego, że dzięki ustrojowi demokracji ludowej wyzwolone zostały olbrzymie siły, wyzwolona została energia tkwiąca w narodzie. Naród nasz niezawodnie przewodzi. Jest nim polska klasa robotnicza i jej czołowy, przodujący oddział — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, organizatorka wszystkich naszych sukcesów.

„Odrodzenie niepodległej, silnej Polski jest sprawą — pisał Engels w 1892 roku — która obchodzi nie tylko Polaków, lecz i nas wszystkich... Może ona być wywalczona tylko przez młody proletariatus polski i w jego rękach jest całkowicie bezpieczna. Bo- wiem robotnikom całej poz-

stalej Europy niepodległość Polski potrzebna jest tak samo jak i robotnikom polskim”.

Jakże aktualnie brzmią dziś te słowa. Jesteśmy potrzebni narodowi całej Europy, całego świata. Jesteśmy bowiem jedną z brygad szturmowych. Jednym z tych państw, które u boku Związku Radzieckiego toczą walkę o to, co jest interesem nie tylko radzieckim, nie tylko polskim, ale również interesem wszystkich narodów świata. Prowadzimy walkę o pokojowe jutro ludzkości. Walkę o wolność narodów. O zwycięstwo takiego ustroju, w którym człowiek jest najwyższym dobrem. Nawijając do postępów, rewolucyjnych tradycji tych ludzi, którzy nie szczędili krwi w walce o „ naszą i waszą wolność ” — dziś walkę tę kontynuujemy swoją pokojową i twórczą pracą. Każda tona stali, węgla czy cementu wyprodukowana na naszej ziemi wzmacnia potencjał i obronność obozu pokoju, a zarazem zwiększa szanse utrwalenia pokoju, uratowania wszystkich narodów świata przed okropnościami nowej wojny.

Kiedyś idee Rewolucji Francuskiej, walka jakobinów, później komunistów były natchnieniem dla wielu narodów, m. in. i dla rewolucyjnych, postępowych sił w Polsce. Dziś tym natchnieniem są idee zwycięskiego socjalizmu, idee wcielane w życie w naszej Ojczyźnie. Nasz kraj, nasz naród jest dziś jednym z agitatorów socjalizmu. Nasz przykład wskazuje milionom wysiłkiwnych i uciśnianych drogę i kierunek walki. Nasze osiągnięcia i zwycięstwa są dla milionów bodźcem o wzmocnienie walki o wyzwolenie społeczne, o zerwanie kajdan ustroju wyzysku i nędzy.

Uzasadnioną więc i słuszną dumą naszego narodu jest to, że dziś słowo Polska — po latach międzywojennego poniżenia i wzgardy — stało się w świecie znów odpowiednikiem pokoju i przyjaźni, postępu i siły. Dziś znów zaufanie i szacunek, sympatia i przyjaźń wszystkich narodów świata otaczają nasz naród, naszą Ojczyznę.

Z uczuciem dumy, z postanowieniem kontynuowania naszej walki i wypełniania z honorem wielkich, odpowiedzialnych zadań, stojących przed polską brygadą szturmową, witamy II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Tadeusz Gumowski

Droga do spółdzielczości nie zarasta trawą

Zdarzało się niekiedy — jeszcze rok temu — że mniej świadomym spółdzielcy po wiadali: „Po co to na nasze zebrania prosić chłopów indywidualnych? Nasze wewnętrzne sprawy, plan rozwoju gospodarstwa spółdzielni, nie obchodzi resztę gromady”.

„Nie obchodzi” gromadę? Jakby dzisiejsi spółdzielcy i chłopci gospodarujący jeszcze indywidualnie nie byli jedną, zwartą gromadą, nie związani byli od lat pokrewnieństwem, przyjaźnią, wspólnymi interesami.

Tam, gdzie droga do spółdzielni stoi otworem dla małego i średniorolnych chłopów, gdzie członkowie proszą indywidualnych w gościnę, dzielą się swymi osiągnięciami i nie tają błędów, tam nie tworzy się sztuczny podział na spółdzielnię i gromadę, tam istnieją warunki szybkiego przejścia indywidualnych chłopów na drogę zespolonej gospodarki. Tam istnieje tylko jedynie słuszny podział na pracujących chłopów i kulaków, w walce z którymi rodzi się nowe życie.

W BOCZKACH

Członkowie spółdzielni w Bockach (pow. Grajewo) są gościnnymi ludźmi. Na zebr-

nie ogólne, na którym omawia li plany rozwoju swojej spółdzielni na rok bieżący, zaprosili nie tylko sąsiadów indywidualnych ze wsi, ale także chłopów z pobliskiego Wierzbowa i Dybły.

Tow. Romualda Malinowska, przewodnicząca spółdzielni — otworzyła zebranie. Ustalił szmery i pogawędkę. W takich ważnych chwilach życia spółdzielni, jak na dłoni ukazuje się droga przebyta przez spółdzielców i perspektywa życia na przyszłość. Na rok, na dwa, na lata dalej.

Przewaga spółdzielni nad gospodarstwami indywidualnymi staje się bezsporna dla wielu, dla bardzo wielu. Jeszcze rok temu było w woj. białostockim 156 gospodarstw zespolonych. A dziś jest ich już 295. Bo oto ostatnio dla uczczenia II Zjazdu partii chłopów w Wólce Nurzeckiej i Grabarce (pow. Łomża) złożyli nowe kolektywy.

WSPÓLNA PRACA
ZABEZPIECZY
STAŁY ROZWÓJ

Nasza spółdzielnia powstała w lutym 1953 roku, to znaczy rok temu — zaczęła donosić głosem tow. Malinowska. — W tamtą wiosnę

obstaliśmy wspólnie 35 ha owsem, 14,5 ha pszenicą jara, 3 ha jęczmieniem, 3 ha gryką i 7,5 ha zajęliśmy pod ziemniaki. Niepełny rok zespolonej pracy przyniósł nam niezłe wyniki. Na dnlówkę obrachunkową wypadło nam po 2,70 kg zboża, 14 kg ziemniaków i 50 gr w gotówce.

— Dużo to, czy mało? — zdawał się pytać goście. Malinowska jakby wyczytała to z ich twarzy. I zaraz dodała: — Muszę powiedzieć, że jest to tylko dochód ze zbiorów zbóż jarych. Oziminy każdy z nas zbierał jeszcze indywidualnie. Prócz tego mamy na działkach przyzgodowych po dwie krowy, świnię, drób, owce.

— Mamy też 5 krów zespolonych i 3 cielaki. Rośnięmy pomarańczę. Opracowaliśmy już plan gospodarczy, z którego — jak się za chwilę wszyscy dowiedzą — jasno wynika, że dochód nasz będzie w tym roku znacznie wyższy.

— Będziemy rosnać znacznie szybciej!

Cyfrę... cyfrę... Tow. Malinowska, jakby zapomniała o tym, co przed chwilą mówiła, a całym wysiłkiem myśli sku pila się nad planami spółdzielni na rok bieżący, nad dalszą perspektywą jej rozwoju.

Na tworzyć tow. Malinowskiej pojawiły się rumieńce.

— Nasza spółdzielnia — ciągnęła dalej — będzie się dobrze rozwijać. Co do tego, to nie ma najmniejszej wątpliwości. Bo widzimy już jej rozpęd naprzód. Uprawy prze myślowe i rozwój hodowli, a zwłaszcza trzody zapewnią nam wysoki dochód. Oczywiście przy spółdzielni założymy w tym roku przedszkole dla naszych dzieci. A co najważniejsze, już niedługo otrzymamy światło elektryczne.

Przewodnicząca skończyła. Usiadła za stołem i zdawała się zachęcać do dyskusji.

Ośmielony jej rozpogodzono na twarz unosił się z ławy Jan Lebkowski, gospodarz indywidualny z Wierzbowa i mówił:

— Gościem jestem na waszym zebraniu. I wszystkich spraw nie znam dokładnie. A ciekawi mnie nowe życie w spółdzielni. Powiedzieć więc — zwraca się do przewodniczącej — jakie u was były plony i co braliście za podstawę przy planowaniu tak poważnego arealu upraw roślin przemysłowych. Czy dacie radę dopilnować tych plantacji?

Tow. Malinowska niewiele się zastanawiała.

— Widzicie, za wysokich plonów to u nas nie było. Owsa wypadło nam 8 q, jęcz-

mienia 12 q, gryki 8 q, a ziemniaków 159 q. Ale jak na pierwszy rok, kiedy się stało na różnych stanowiskach, na glebie niewyrobionej — to nawet dobrze wypadło. Bo czy kto u nas we wrześniu plony zebrał? Chyba, że nie!

— A jeśli idzie o drugie pytanie, to w tym wypadku braliśmy pod uwagę zarówno rodzaj gleby jak i ludzi. A rak do pracy u nas nie brakuje. Jest nas razem 52 osoby. I jeśli np. na indywidualnym sąsiedzie po 10 arów tytoniu, to teraz w spółdzielni nie mamy rady obrócić 2 ha? Pewno się zgodzicie, że damy temu radę.

W izbie zrobiło się poruszenie. Niektórzy kiwali głowami jakby przytakując przewodniczącej. Wreszcie członkini spółdzielni, starsza już kobieta, Waszkiewiczowa, zaczęła mówić, że niby wszystko jest dobrze w tym planie, ale z tymi burakami, to trochę przeholowano. Bo po prawdzie, to prawie nikt buraków w tej wsi nie siał i mogą nie urosnąć.

Kiedy skończyła Waszkiewiczowa, poderwał się jej sąsiad, też członek spółdzielni, Piotr Mieczkowski.

— Ja to tak rozumiem — mówi Mieczkowski. — Na naszej glebie dobrze udają się ziemniaki. Mieliśmy najlepszy przykład w ubiegłym roku, kiedy zebraliśmy ponad 1200 q. No i jak widzimy w naszym planie ziemniaki

zajmują poważną pozycję. I słusznie. W ten sposób będziemy mogli rozwinąć dość ładnie trzody, na którą się nastawiamy. A do ziemniaków będziemy mieli dość pasz treściwych. Co się zaś tyczy buraków cukrowych czy lnu, to też musimy je uprawiać, bo każdy chce mieć cukier i chodzić ładnie ubrany. A zresztą co to byłoby za gospodarstwo spółdzielni, czy bez upraw przemysłowych. A czy buraki urosną? Na pewno. W zeszłym roku ja sam miałem na działce 10 arów i zebrałem z niego 27 q buraków cukrowych. A w spółdzielni tym bardziej — udamy się. Bo ziemia jest już pod nie wybrana i to najlepsza.

Kiedy skończył, zabrał głos Dąbrowski, gość z Wierzbowa.

— Dobrze — powiada — jak każdy chętnie będzie wychodził do pracy, a pogoda dopisze, to wszystko się uda. A z przymusu to nie się nie zrobi.

Słowa te zabolowały niejednego członka spółdzielni. Przecież wszyscy pracowali sumiennie, razem dzielili radości i smutki.

Florentyna Cichocka nie podnosiła się z ławy rzekła:

— Przymusu u nas w spółdzielni nie ma. I zła taka spółdzielnia, w której ludzie niechętnie wychodzą do pracy. U nas, trzeba nam wiedzieć — tu odwróciła się do Dąbrowskiego — jeden pra-

(Ciąg dalszy na str. 7)

W służbę człowiekowi

Kiedy w grudniu 1948 roku na Kongresie Zjednoczonym partia rozstrzygnęła wizję Polski planu 6-letniego, w cza sie referatu na olbrzymiej mapie zapalały się światła przy szłych obiektach przemysłowych, nowoczesnych szpitali-palaców, dróg komunikacyjnych i wyższych uczelni... Ogromna ilość światła zajaśniała wtedy na ciemnej plamie Białostoczniny.

Wówczas była to tylko wizja. Wizja Polski najbliższych lat. Dziś wiele już światła z mapy zmieniło się i zmienia w rzeczywistość. Zambrów, Fasty, nowoczesny szpital w Wysokim Mazowieckim, Akademia Medyczna, dziesiątki szkół, dziesiątki kilometrów nowych linii komunikacyjnych.

Na 3 dni przed II Zjazdem partii został oddany w służbę człowiekowi jeszcze jeden wspólny obiekt na Białostoczninie — szpital powiatowy w Augustowie.

Nie jest to kwestia przypadku, że zarówno szpital w Wysokim Mazowieckim, jak i szpital w Augustowie zostały wybudowane nie w wielkich centrach miejskich, ale na terenach rolniczych, na terenach kiedyś nie rozwijających się prawie zupełnie. Fakty te podkreślają linię partii, dowodzą wszechstronnej pomocy państwa dla wsi.

Zajrzyjmy dla przykładu do którejś z jasnej, pełnej świeżości i przestrzeni sali. Choćby na oddziale położniczym. Przekonamy się, że pacjentkami są w większości wy padki kobiety wiejskie. Znajdziemy tam ob. Rusińską z



Na zdjęciu: Ob. Aleksandra Leszczyńska z gromady Gatne (gm. Szczecznio-Olszanka) karmi swe 5-dniowe dziecko, które przyszło na świat w szpitalu augustowskim. Matka i dziecko pod troskliwą opieką personelu szpitala czują się dobrze.
(Fot. „Gazeta” — T. Cz.)

Zarnowa, w której ostatni pobyt w szpitalu przekreślił całkowicie dawną wiarę w „babki” wiejskie, znajdziemy ob. Leszczyńską, żonę małorolnego chłopca ze Szczecznio-Olszanki, której się nie śniło, że wraz ze swoim dracym się w niebogłosy małaśństwem znajdzie się w tak komfortowych warunkach i pod troskliwą i fachową opieką.

Albo na oddziale wewnętrzno-chorobowym, gdzie niemal 70 proc. pacjentów stanowią chłopcy. Dopiero dziś, do piero w Polsce ludowej zaczęli oni masowo się leczyć nie raz z przewlekłych, przechodzących w stan chroniczny chorób.

Jedną z pacjentów oddziału wewnętrzno-chorobowego, kierowca Henryk Pożarowski z Augustowa, który leży w „towarzystwie” niemal samych chłopów mówi:

— To przecież zrozumiałe, dlaczego teraz każdy chłop ma że korzystając z lecznictwa. Kiedy przed wojną cena 100 kg żyta równała się prawie opłacie za 1 dzień pobytu w szpitalu, obecnie za cenę kwintala żyta chłop może opłacić 8—10 dni.

Oto wyraźny dowód nowych warunków stworzonych przez władzę ludową, w trosce o zdrowie i rozwój.

Troską partii i władzy ludowej o człowieka, jest na gruncie naszych osiągnięć gospodarczych coraz wszechstronniejsza, coraz szersza. Nie chodzi przecież tylko o to, aby chłop płacił dziesięciokrotnie mniej

za opiekę lekarską niż przed wojną. Chodzi o to, aby z tej opieki korzystał bezpłatnie. Rodzący się nowy typ gospodarstwa socjalistycznej, typ przyszłości, otwiera dziś przed chłopem pracującym perspektywę jeszcze lepszych warunków.

„...członkowie spółdzielni produkcyjnych i członkowie rodzin chłopów spółdzielców — korzystają z bezpłatnej opieki ambulatoryjnej, usług pogotowia ratunkowego, bezpłatnego leczenia szpitalnego, bezpłatnej pomocy położniczej w izbach porodowych oraz w położniczych gminnych, bezpłatnego leczenia w sanatoriach przeciwgruźliczych, prewencyjnych i domach zdrowia dla dzieci”.

— znajdujemy taki cytat w uchwale Rady Ministrów dotyczącej rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, w uchwale która została ogłoszona w ubiegłą niedzielę.

I właśnie w ubiegłą niedzielę, kiedy wracaliśmy z uroczystego otwarcia szpitala-palacu w Augustowie, na szosie w świetle reflektorów zatrzymał się jakiś człowiek z podniesioną ręką.

— Możemy się podwieźć! — spytał, gdyśmy się zatrzymali. — Takie błoto... To po drodze, Kamienna Nowa.

Wsiadł. A my, mając jeszcze przed oczyma wszystkie wspaniałości augustowskiego szpitala dzieliłmy się uwagami. Bo było co podziwiać. Od suteren począwszy, gdzie mieścił się najnowocześniejsza, całkowicie zmechanizowana pralnia aż po czystością jak salon kuchnię, gdzie garnki używane jeszcze miesiąc temu w starym szpitalu stały się dziś już tylko rekwizytami, a na lśniącem i pachnącym czystością trzecim piętrze skończywszy. Na trzecim piętrze, w prawdziwym królestwie niemowląt. A przecież to jeszcze nie wszyst-

ko. Nie można nie wspomnieć o wspaniałych salach operacyjnych, o przyjemnych izolatkach, o przestronnych holach z oknami rozwartymi jakby na wprost słońcu.

Dopiero wtedy nasz przygodny pasażer wtrącił się do rozmowy.

— Wiecie — zagadnął — jak się tak słucha, to choć człowiek zdrowy, a z przyjemnością by do takiego szpitala poszedł. Tylko, że chyba przy takich urządzeniach to i opłata będzie większa.

— Jesteście gospodarzem indywidualnym? Ile macie ziemi?

— Ja spółdzielca — odpowiedział. W tym roku wstąpiłem.

Wtedy zapoznaliśmy go z uchwale Rady Ministrów, której jeszcze nie znał.

— To i rodzina spółdzielcy, mówicie...

Zaciął się. Widocznie się wzruszył.

— A moja matka już 15 lat jest chora — dokończył. Zawsze trochę tego grosza brakowało.

Szpital w Augustowie oddany do użytku w dniach przedzjazdowych pokazuje drogę, po której kroczy nasza partia — pokojową drogę, zmierzającą do coraz lepszego jutra człowieka pracy.

I. Radlińska

13-letnia Marysia Rewes złamała rękę. Pomoc lekarska i troskliwa opieka w nowoutwarzonym szpitalu w Augustowie szybko przywróciła jej zdrowie.

Na zdjęciu: Minister Zdrowia Jerzy Sza-chelski rozmawia z Marysią Rewes.

(Fot. „Gazeta” — T. Cz.)



13-letnia Marysia Rewes złamała rękę. Pomoc lekarska i troskliwa opieka w nowoutwarzonym szpitalu w Augustowie szybko przywróciła jej zdrowie.
Na zdjęciu: Minister Zdrowia Jerzy Sza-chelski rozmawia z Marysią Rewes.
(Fot. „Gazeta” — T. Cz.)

ko. Nie można nie wspomnieć o wspaniałych salach operacyjnych, o przyjemnych izolatkach, o przestronnych holach z oknami rozwartymi jakby na wprost słońcu.

Dopiero wtedy nasz przygodny pasażer wtrącił się do rozmowy.

— Wiecie — zagadnął — jak się tak słucha, to choć człowiek zdrowy, a z przyjemnością by do takiego szpitala poszedł. Tylko, że chyba przy takich urządzeniach to i opłata będzie większa.

— Jesteście gospodarzem indywidualnym? Ile macie ziemi?

— Ja spółdzielca — odpowiedział. W tym roku wstąpiłem.

Wtedy zapoznaliśmy go z uchwale Rady Ministrów, której jeszcze nie znał.

— To i rodzina spółdzielcy, mówicie...

Zaciął się. Widocznie się wzruszył.

— A moja matka już 15 lat jest chora — dokończył. Zawsze trochę tego grosza brakowało.

Szpital w Augustowie oddany do użytku w dniach przedzjazdowych pokazuje drogę, po której kroczy nasza partia — pokojową drogę, zmierzającą do coraz lepszego jutra człowieka pracy.

I. Radlińska

13-letnia Marysia Rewes złamała rękę. Pomoc lekarska i troskliwa opieka w nowoutwarzonym szpitalu w Augustowie szybko przywróciła jej zdrowie.

Na zdjęciu: Minister Zdrowia Jerzy Sza-chelski rozmawia z Marysią Rewes.

(Fot. „Gazeta” — T. Cz.)

ko. Nie można nie wspomnieć o wspaniałych salach operacyjnych, o przyjemnych izolatkach, o przestronnych holach z oknami rozwartymi jakby na wprost słońcu.

Dopiero wtedy nasz przygodny pasażer wtrącił się do rozmowy.

— Wiecie — zagadnął — jak się tak słucha, to choć człowiek zdrowy, a z przyjemnością by do takiego szpitala poszedł. Tylko, że chyba przy takich urządzeniach to i opłata będzie większa.

— Jesteście gospodarzem indywidualnym? Ile macie ziemi?

— Ja spółdzielca — odpowiedział. W tym roku wstąpiłem.

Wtedy zapoznaliśmy go z uchwale Rady Ministrów, której jeszcze nie znał.

— To i rodzina spółdzielcy, mówicie...

Zaciął się. Widocznie się wzruszył.

— A moja matka już 15 lat jest chora — dokończył. Zawsze trochę tego grosza brakowało.

Szpital w Augustowie oddany do użytku w dniach przedzjazdowych pokazuje drogę, po której kroczy nasza partia — pokojową drogę, zmierzającą do coraz lepszego jutra człowieka pracy.

I. Radlińska

Wychowała ich partia

Anna Niedźwiedzka zaczęła pracę w Fabryce Przyrządów i Uchwytywów jeszcze wtedy, gdy... fabryki nie było. Były tylko gruzy i rozbite szczątki maszyn — ślady minionej niedawno pożogi wojennej.

Zawodu żadnego nie miała. Nikt wtedy o to nie pytał. Wystarczył zapal do pracy. Przy odbudowie zniszczonych fabryk potrzebna była każda para rąk.

A potem, gdy w fabryce ruszyła już produkcja — Anna została przyjęta do pracy jako goniec. Brak wykształcenia nie dawał dziewczynie wiejskiej wówczas innej możliwości. I Anna Niedźwiedzka sama już myślała, że tak zostanie...

Ale sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, tow.

Co, gdzie i kiedy

Teatr Im. Al. Węgierki w Białymstoku: „Ruchome piaski” godz. 19.

KINA

„POKOJ” w „Strażnica w górach” godz. 16, 18 i 20.

„TON” w „Spiewają skowronki” godz. 17 i 19.

Przedprzedaż biletów normalnych do obu kin prowadzi „Orbis” (Rynek Kościuszki) codziennie w godzinach od 10—18.

„ZORZA” w Elku: „Nadziei za dwa grosze”

„BALTYK” w Suwałkach: „Odzyskane szczęście”

„ISKRA” w Augustowie: „Córka marynarza”

„MAZUR” w Oleku: „Dusze czarnych”

„PRZYJAZN” w Grajewie: „Syn pułku”

„ZNICZ” w Bielsku-Podlaskim: „Słapan Rabin”

„PAZDZIERNIK” w Łomży: „Kotowski”

„WOLNOŚĆ” w Hajnowce: „Przygoda na Morzu Czerwonym”

Pozostałe kina w województwie w dniu dzisiejszym nieczynne.

(Uwaga: Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Centrali Wynajmu Filmów w Białymstoku).

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piłsudskiego) tel. biura wezwania 08, informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 805.

Dyktura opieka nr 7 Rynek Kościuszki 6 tel. 20-68.

Czy już zakupiłeś nawozy sztuczne?

Owe nocy znalazł Klüter kolegę śpiącego pod schodami.

Fritz nie mógł opłacić noclegu; zalegał już od dłuższego czasu z opłatą dwudziestu pięciu centów za łóżko. Właściciel nie robił z nim wiele ceregieli; za-trzymał jego palto i wskazał mu drzwi.

— Zabieraj się stąd! — krzyknął.

— Ależ dokąd mam pójść, co mam robić? — Fritz był naprawdę zrozpaccony, jeżeli prosił właściciela o radę.

Odpowiedź była krótka.

— Idź na Bowers, tam miejsce dla was, włóczęgów.

Tej rady jednakże Fritz nie chciał usłuchać; odczekał, aż właściciel się oddalił, a potem ulokował się pod schodami.

Fritz nie jest na ogół bojaźliwy, ale Bowers boi się bardzo. Jest to chyba najdziwniejsza ulica świata — myśli — lepiej nigdy się tam nie znaleźć...

Fritz zna biedę zarejestrowaną przez władze, stwierdzoną statystycznie i urzędowo, biedę — ze stanem w koleje i zapisywaniem danych, z kartkami i urzędami, z uporządkowanymi informacjami i spisem alfabetycznym.

Na Bowers można co najwyżej stanąć w kolejce po zupełną podejrzanym wyglądem, którą podają w blaszanym naczyniu wraz z modlitwą i kazaniem. Są tu schroniska w kościołach, gdzie śpią się na gazetach i gdzie oglądają człowieka za opłatą ciekawych turystów przybywających tu w samochodach; za opłatą, która idzie na rzecz ko-

Piotr Ostasiewicz widział i Annę Niedźwiedzka. Roztoczyła nad nią opiekę podstawowa organizacja partyjna. Szerzej, inaczej niż dotąd zaczęła Anna spoglądać na sprawy ją otaczające. Nie minęło wiele czasu i — z inicjatywy organizacji partyjnej — wysłano ją na 3-miesięczny kurs związkowy, z którego wróciła z dyplomem wyróżnienia jako jedna z najlepszych uczennic.

Powierzono jej w fabryce odpowiedzialną pracę świetlicową. Ten pierwszy awans sprawił jej dużo radości.

Ale rozbudzona już ambicja nie dawała jej spokoju. Marzeniem Anny stała się produkcja. I znów marzenie bezpartyjnej Anny Niedźwiedzkiej zrealizowała partia. Poparła jej prośbę. Przydzielono ją do działu wiertarek. Pod fachową opieką robotników — towarzyszy partyjnych — w krótkim czasie wyuczyła się umiłowanego zawodu i po trzech miesiącach była już samodzielnym wiertaczem. Na tyle samodzielnym, że wyprzedziła starych wiertaczy, wykonując zawsze z nadwyżką swą normę. W lutym na przykład pracowała prawie za trzech, wykonując przeciętnie 270 procent normy. A w czasie, gdy brygadziści wiertarek byli na urlopie, potrafiła go zastąpić, dbając o to, by produkcja nie poniosła żadnego uszczerbku.

W okresie przedzjazdowym Anna Niedźwiedzka wraz z innymi robotnikami i robotnicami swej fabryki stanęła na warcie produkcyjnej, pracując pod hasłem „Moja maszyna świadczy o mnie” i dając produkcję tylko pierwszej jakości.

Teraz Anna Niedźwiedzka jest doświadczonym w swoim fachu robotnikiem.

— Jestem wdzięczna partii za to, że opiekuje się mną przez cały czas mojej pracy. Kilka lat w Związku Młodzieży Polskiej dało mi dużo doświadczenia. Przed II Zjazdem postanowiłam i ja stać się jednym z członków produkcyjnego oddziału klasy robotniczej, 19 lutego nasza organizacja partyjna przyjęła mnie jednogłośnie na kandydata partii.

Tak rosną ludzie pod opieką podstawowej organizacji

partyjnej w Fabryce Przyrządów i Uchwytywów.

Czy Anna Niedźwiedzka jest jedynym człowiekiem, którego wychowała organizacja partyjna? Odpowiedź na to pytanie szukać trzeba już poza fabryką:

Były ślusarz Antoni Białous jest obecnie sekretarzem Okręgowej Rady Związków Zawodowych. Pracę w fabryce zaczął jako bezpartyjny, a później przez długi czas był sekretarzem organizacji partyjnej w fabryce.

Mieczysław Sobolewski, który wyuczył się zawodu w FPIU — jest obecnie kadrą cenną w Elektrowni. Sierota Mieczysław Szymborski, który przyszedł do fabryki w 1946 roku jako przyuczony ślusarz — z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej przy FPIU wysłany został na bezpłatne studia do Szkoły Inżynierskiej w Gliwicach i już w tym roku otrzyma dyplom inżyniera.

Bazyli Barszczewski, który w fabryce zdobył zawód technika — później został dziennikarzem.

A nie są to jedyne przykłady. Przykładów takich jest więcej nie tylko w Fabryce Przyrządów i Uchwytywów. Przykładów takich jest tysiące w całej Polsce.

I przykłady te obrazują niezaprzeczalną prawdę: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest produkującą siłą całego narodu. Teraz, w okresie ważnych dla całego narodu wydarzeń — prawdę tę uświadamia sobie z całą jasnością coraz więcej ludzi. I dlatego ludzie ci swe zaufanie i swą wdzięczność dla Przewodniczkii naszego narodu wyrażają wzmożoną pracą. (hk)

Droga do spółdzielni nie zarasta trawą

(Dokończenie ze str. 6)

cuje przez drugiego. Żeby tylko było na tyle pracy, na ile nas stać...

TAKIE ZEBRANIE GŁĘBOKO PRZEKONUJE

Długo w noc trwało zebranie spółdzielni produkcyjnej w Boczach. Omawiając szczegółowo plan rozwoju spółdzielni w roku 1954 członkowie nie wahali się również „wygarnąć” komisji rewizyjnej słabą kontrolę całokształtu pracy i księgowemu, że nie zapisuje na bieżąco dniówek obrachunkowych.

A kiedy plan gospodarczy spółdzielni został zatwierdzony uchwałą ogólnego zebrania z dwoma poprawkami (postanowiono zwiększyć areal uprawy lnu do 1,5 ha i polewo-areal ziemniaków zasadzić przy pomocy maszyn POM), członkowie dając pełny wyraz troski o rozwój zespolowej gospodarki podjęli szereg cennych zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu naszej partii. Dali gwarancje, że założenia planu rozwoju rolnictwa w Polsce nakreślone w tezach na II Zjazd partii, oni, spółdzielcy z Bocz, na swoim odcinku pracy nie tylko wykonają, ale i przekroczą.

A indywidualni? W czasie tego zebrania przekonali się naocznie, jak spółdzielcy razem planują i razem namyślają się nad tym, aby wykonać wskazówki partii. Nic też przed nimi nie mają do ukrywania. Mówią całą prawdę. Jak zachodzi potrzeba wygarną sobie po przyjacielsku, by było jeszcze lepiej w spółdzielni, by można zżywać się z kolegami, którzy nie tylko wykonają, ale i przekroczą.

A uczestniczenie w takim zebraniu przekonuje, bo najlepiej ukazuje treść i drogę rozwoju nowego życia, lepszego, które choć jeszcze niepełnie zrozumiane, ale już tak mocno przyciąga każdego pracującego chłopca.

I przecież droga do spółdzielni nie zarasta trawą...

M. Chaja

*) Fragment powieści Marii Leitner pt. „Hotel Ameryka”. Książka i Wiedza, W-wa 1952.

Maria Leitner

Hotel Ameryka *)

Heinrich Klüter z Hamburga i Fritz Globig z Berlina siedzą w przedpokoju timekeepera, „władcy czasu”, decydującego w Hotelu Ameryka o tym, kogo an-gażuje się do pracy.

— Nic się nie bój — uspokaja Heinrich Klüter swego przyjaciela. Ale Fritz się wcale nie boi, chociaż wypatrzył pracę tak, jak pies kawałka mięsa. Jest chudy i marnie ubrany, a wie już z doświadczenia, że takich robotników niechętnie się zatrudnia.

„Jest pan za słaby”, wciąż sły-szy to samo zdanie, odkąd zaczął szukać pracy po chorobie, która mocno go wyniszczyła.

„Jest pan za słaby”. To znaczy: możesz sobie umrzeć z głodu, i tak nie można z ciebie wydusić wiele pracy. Fritz ma potworny okres za sobą. Z początku nie mógł uwierzyć, że nie znajdzie dla siebie zajęcia.

Całymi dniami przemierzał 6 Avenue wzdłuż i wszerz. Można by przypuszczać, że posady czekają już tutaj na amatorów. Jed-no biuro pośrednictwa pracy ko-ło drugiego. Całe domy oblepione kartkami, małymi białymi kartkami: poszukuje się kuchar-za, poszukuje się pomywacza, poszukuje się portiera, poszuka-je się służącego. Fritz był pierwszego dnia zachwycony tym mnóstwem karek ogłaszających wol-ne posady. Ale na górze w biurach pośrednictwa pracy żądano zawsze najpierw pieniędzy. Ła-two powiedzieć, ale skąd miał wziąć pieniądze. Próbował zmie-nić serca pośredników, przyre-kał, że zapłaci później podwój-nie. Oni mieli już jednak wywio-żone uszy,

— Nic się nie da zrobić, mój chłopce.

Inni, bardziej doświadczeni bezrobotni uspokajali go:

— Nie myśl tylko, że kiedy wy-ludzą od ciebie pieniądze, to już zaraz dostaniesz pracę. My-słmy zapłacili — i co? Mamy pra-cę? Teraz możemy szukać wpla-conych pieniędzy. Te wszystkie białe kartki służą tylko za przy-nętę.

— A już zwłaszcza, jak zauwa-żają, że jesteś nowicjuszem, róż-ne cię mogą spotkać przygody.

Fritz jest już zniecierpliwiony, chciałby wreszcie wiedzieć, czy mu się dziś poszczęści. Szczę-scie! Gdy się ciężką, twardą pracą zarabia akurat tyle, aby nie umrzeć z głodu, to ma się już „szczęście”.

Heinrich Klüter od trzech lat mieszka w „Chacie Wujka Sama”, a więc od chwili, gdy pełni swe obowiązki w Hotelu Ame-ryka.

Bliska przyjaźń między Hein-riczem a Fritzem datuje się od pewnej wolnej nocy, spędzonej przez Heinricha na wędrowce po „Chacie Wujka Sama”. Sły-szał jęki i westchnienia śpią-czych, widział, jak właśnie naj-ubożsi nawet we śnie ścisną kurtkę kurczowo swój marny dobytek.

Najwięcej podejrzliwości, obja-wiają bardzo biedni i bardzo bogaci — myślał dozorca nocny Klüter.

Słyszał, jak ci biedacy wyzywa-li we śnie swoich bliskich, któ-rzy pozostali w dawnej ojczy-znie, słyszał też dzikie, wściekle okrzyki i tłumione w ciągu dnia przekleństwa,

Owe nocy znalazł Klüter kole-gę śpiącego pod schodami.

Fritz nie mógł opłacić noclegu; zalegał już od dłuższego czasu z opłatą dwudziestu pięciu cen-tów za łóżko. Właściciel nie ro-bił z nim wiele ceregieli; za-trzymał jego palto i wskazał mu drzwi.

— Zabieraj się stąd! — krzy-knął.

— Ależ dokąd mam pójść, co mam robić? — Fritz był napraw-dę zrozpaccony, jeżeli prosił wła-siciela o radę.

Odpowiedź była krótka.

— Idź na Bowers, tam miejsce dla was, włóczęgów.

Tej rady jednakże Fritz nie chciał usłuchać; odczekał, aż właściciel się oddalił, a potem ulokował się pod schodami.

Fritz nie jest na ogół bojaźli-wy, ale Bowers boi się bardzo. Jest to chyba najdziwniejsza ul-lica świata — myśli — lepiej ni-gdy się tam nie znaleźć...

Fritz zna biedę zarejestrowa-ną przez władze, stwierdzoną statystycznie i urzędowo, biedę — ze stanem w koleje i zapisy-waniem danych, z kartkami i u-rzędami, z uporządkowanymi in-formacjami i spisem alfabetycz-nym.

Na Bowers można co najwy-żej stanąć w kolejce po zupeł-ną podejrzanym wyglądem, któ-rą podają w blaszanym naczyniu wraz z modlitwą i kazaniem. Są tu schroniska w kościołach, gdzie śpią się na gazu-tach i gdzie oglądają człowieka za opłatą ciekawych turystów przy-bywających tu w samochodach; za opłatą, która idzie na rzecz ko-

ścioła, nie biednych. Spiew członków Armii Zbawienia zlewa się z głosami pijanych i zabija-ków; biura pośrednictwa pracy, nożywane tu rynkiem handlu nie wolników, sąsiadują z domami modlitwy i sklepami złotników, gdzie wystawia się na sprzedaż przedmioty pochodzące z kra-dzieży, w najlepszym gatunku.

Fritz boi się przede wszystkim tych biur pośrednictwa pracy. Pośredniczą one tylko przy po-sadach zamiejscowych. Odcho-dzą stamtąd transporty do bez-ludnych miejscowości, gdzie bu-duje się drogi, albo do prymy-tywnych kopalni, w których brak wszelkich urządzeń zabezpiecza-jących życie robotnika.

Jeszcze gorzej. Organizuje się tutaj oddziały łamistrąjków, wci-ągających do nich osoby, które na-wet nie przeczuwają swojej przy-szej roli. Dopiero po odbyciu podróży, gdy brak pieniędzy u-niemożliwia im powrót, dowia-dują się o celu swej wyprawy.

Gdy ktoś w biurze pośrednic-twa pracy powie „tak”, staje się natychmiast niewolnikiem.

— No, chłopce, zostań tutaj, twoja grupa wkrótce odjeżdża. — I już siedzi w pułapce.

Nie, to nie dla Fritz, woli trzymać się z dala od Bowers.

Fritz miał szczęście, że go znalazł Heinrich; gdy się dowie-dział o losie kolegi, zawarł umo-wę z właścicielem hotelu, w myśl której Fritz miał prawo, gdy Heinrich szedł do pracy, spać nocą w jego łóżku.

*) Fragment powieści Marii

ZEBRANIA MIĘDZYGROMADZKIE W CAŁYM KRAJU

Chłopi omawiają sprawy wsi i sytuację międzynarodową

WARSZAWA. — Z inicjatywy komitetów Frontu Narodowego odbywają się na wsiach zebrania międzygromadzkie. Uczestniczący w nich chłopcy szeroko dyskutują nad bieżącymi sprawami wsi, zbliżając się kampanią siewną, pomocą państwa dla gospodarstw chłopskich oraz omawiają aktualne wydarzenia międzynarodowe. Szczególnie żywo zajmują się zgromadzeni na zebraniach chłopcy ogłoszoną niedawno uchwałą Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie prac przygotowawczych do powołania gromadzkich rad narodowych. W uchwale tej — jak świadczą o tym liczne wypowiedzi — widać dalszy krok zbliżający władzę ludową do chłopca, ważny czynnik zacieśnienia spójni pomiędzy miastem a wsią.

Do udekorowanej świetlicy w gromadzie Sętopy, pow. Nowy Tomyśl, przybyło ponad 60 gospodarzy, miejscowi nauczyciele, pracownicy gminnych spółdzielni i młodzież. Przez 3 godziny dyskutowano na zebraniu nad sprawami, którymi żyje cały kraj. „Mówimy tu o wielu sprawach — powiedział sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej Owczarzak — a mówimy o nich z takim zainteresowaniem, bo wszystkie one nas obchodzą, wszystkie dla nas są bliskie. Oto przystępujemy niedługo do wiosennych siewów. Nasz siew jest siewem pokoju. Chcemy swoją pracą na roli umocnić swój kraj, o ten pokój walczyć. W imię tej właśnie sprawy przedstawiamy swe propozycje w Berlinie: minister Mołotow”.

Ostatnie WIADOMOSCI

PATET LAO

PEKIN. Jak donosi Wietnamska Agencja Informacyjna z opublikowanego komunikatu demokratycznego rządu Patet Lao wynika, że Armia Ludowa Patet Lao w dniu 4 marca zajęła jeszcze dwa okręgi prowincji Fong-sali. Tak więc Wojska Ludowe wyzwoliły już całą prowincję Fong-sali.

WIELKA Brytania

LONDYN. — Jak donosi agencja Reutersa, b. minister handlu członek parlamentu Harold Wilson prze mawiając w Lancashire domagał się zawarcia nowego angielsko - radzieckiego układu handlowego oraz zaprzestania bojkotu handlu z Chińską Republiką Ludową.

STANY ZJEDNOCZONE

NOWY JORK. — Agencja United Press donosi z Tokio, że 8 marca Stany Zjednoczone podpisały z Japonią układ w sprawie „pomocy” wojskowej.

W roku bieżącym Japonia otrzymała od Stanów Zjednoczonych znaczny ilość samolotów wojskowych, dział artyleryjskich, czołgów, dział przeciwlotniczych, okrętów wojennych i innego sprzętu wojskowego, ogólnie wartości 150 milionów dolarów. Układ przewiduje także utworzenie grupy amerykańskich doradców, którzy zajmą się rozbudową armii japońskiej. Japońska armia ludowa (oprócz lotnictwa i marynarki wojennej) będzie liczyła 160 tysięcy żołnierzy i oficerów.

TURCJA

PARYŻ. — Jak wynika z doniesienia agencji France Presse, medzisturcy uchwalili 7 bm. ustawę o denacjonalizacji przemysłu naftowego, umożliwiającą obcym monopolom ustanowienie kontroli nad przemysłem naftowym Turcji. W myśl tej ustawy, obce monopole będą mogły otrzymać koncesje na okres 40 lat z możliwością przedłużenia ich o dalsze 20 lat.

HOLANDIA

PARYŻ. — Dziennik „De Waarheid” opublikował oświadczenie Komunistycznej Partii Holandii do narodu w związku z wyborami do stanów prowincjonalnych, które odbyły się 21 kwietnia br.

Partia komunistyczna nawołuje do podjęcia uporczywej walki o poprawę warunków życia mas pracujących, partia wzywa klasę robotniczą do jednolitości akcji po to aby w wyborach zadać cios ludowej partii katolickiej będącej „partią czarnej reakcji”.

Partia komunistyczna apeluje do narodu holenderskiego, aby walczył zdecydowanie przeciwko „armii europejskiej”.

Z ciekawością słuchano przemówienia sołtysa gromady — Wilka, który podsumował zrealizowane dotychczas przez gospodarzy z Sętópów zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu partii. Wskazał on na duże znaczenie Czynu Przedzjazdowego dla podniesienia na wyższy poziom gospodarki rolnej i hodowlanej. Mówił on m. in. o tym, że dzięki pomocy państwa i umiejętności gospodarowania pracy przodkujących chłopów, jak Ciupka, Rogec, Masłowski, Baranek, Leszczyński i wielu innych zwiększyli w ostatnich trzech miesiącach hodowlę trzody chlewnej i była na swoich gospodarstwach o 2 do 5 sztuk.

Dzięki zrealizowanym w terminie zobowiązaniom przedzjazdowym, chłopcy z gromady Sętopy stają w pełni przygotowani do rozpoczynającej się wkrótce wiosennej akcji siewnej.

Tłumnie przybyli na zebranie międzygromadzkie chłopcy z Wołczkowa w pow. szczecińskim. Żywą dyskusję wywołały wyniki konferencji berlińskiej.

„Z ciekawością słuchaliśmy przez radio — mówił członek spółdzielni produkcyjnej Sadowski — wiadomości o przebiegu konferencji berlińskiej. Wszystkimi myślami byliśmy z ministrem Mołotowem i dziś widzimy, że propozycje Związku Radzieckiego witane są, podobnie jak przez nas, przez wszystkich miłujących pokój ludzi na całym świecie. Konferencja otworzyła na pewno na Zachodzie wielu ludziom oczy na prawdziwe zamiary ministrów zachodnich”.

Z pełnym uznaniem mówili za bierający głos na zebraniu o uchwale Rady Państwa i Rady Ministrów w sprawie prac przygotowawczych do powołania gromadzkich rad narodowych. „Taki podział administracyjny, jak się przewiduje na wsi — mówił członek spółdzielni produkcyjnej Butym — ułatwi tu nam życie. Nie trzeba będzie tracić całego dnia na dojazd do gminy, zaoszczędzimy przez to dużo czasu, a poza tym wszystkie gromady będą otoczone jednakową opieką, a nie jak dotychczas było, że do gromad bliskich członkowie prezydium GRN przyjeżdżali bardzo często, a do dalszych rzadko i to wtedy tylko, kiedy była lepsza pogoda. I zdało się, że takie gromady odleglejsze od gminy odstawały i

w kontraktacji i w dostawach, marnie dochodziły do nich zarządzenia. Jak będzie gromadzka rada, to będzie można wszystko dobrać jak należy, po gospodarsku”.

Dużo mówiono na zebraniu o przygotowaniach do akcji siewnej zwłaszcza o dostawie nawozów i ziarna siewnego.

Na zebraniu gromadzkim w Rydzynkach, pow. Łódź, wiele miejsca w dyskusji poświęcono pracom przygotowawczym do powołania gromadzkich rad narodowych. „Dobrze wiemy — mówił młody chłop z Rydzynki Andrzej Daszyński — że rządka pitalistów i obszarników celowo odsuwały pracujących chłopów od siedzib urzędów gminnych. Nie w smak im było, żeby chłop za wiele interesował się tym, jak oni rządzą. A władza ludowa troszczy się o to, ażeby nasz ludowy urząd był jak najbliższy chłopu, bo my chcemy i musimy wiedzieć, jak pracują rady narodowe i czy należycie dbają o nasze interesy. A można to będzie wtedy osiągnąć, jeżeli siedziba gromadzkiej rady narodowej będzie niedaleko nas”.

PRZECIWKO UKŁADOM Z BONN I PARYŻA

Wskrzeszenie militarystyki niemieckiej jest równoznaczne z ujarzmieniem Francji

Odezwa Francuskiej Rady Pokoju

PARYŻ. — 7 marca zakończyła się sesja Francuskiej Rady Pokoju.

Emmanuel D'Astier de la Vigerie wygłosił referat, w którym omówił walkę narodu francuskiego o pokój w Wietnamie i przeciwko ratyfikacji niezwykle niebezpiecznych dla Francji układów wojennych z Bonn i Paryża. Wzwał on francuskich obrońców pokoju do wzmożenia akcji w celu skłonienia rządu francuskiego do podjęcia kroków zmierzających do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Francuska Rada Pokoju uchwaliła odezwę, w której podkreśla, że układy z Bonn i Paryża mają na celu wskrzeszenie militarystyki niemieckiej, co jest równoznaczne z ujarzmieniem Francji. Parlament — stwierdza odezwa — powinien wypowiedzieć się za zawarciem rozejmu i przywróceniem pokoju w Wietnamie. Niechaj wszyscy

NA KURSACH AGROTECHNICZNYCH

225 rolników z Dolnego Śląska zdobywa zawód

WROCŁAW. — Jednym z prowadzących uczestników korespondencyjnego kursu agrotechnicznego przy Technikum Rolniczym w Chojnowie, pow. Złotoryja, jest Jan Gawełko — poseł na Sejm, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Pastuchowie w pow. świdnickim. Na ostatnim odbytym czterodniowym pokolewium wykazał on duże postępy w opanowaniu wiedzy rolniczej.

Wśród najlepiej uczących się znajduje się także najstarszy uczestnik kursu Władysław Kubara, młody chłop z Milikowic w pow. Świdnica. „Od najmłodszych lat marzyłem o nauce — oświadczył on — w Polsce sanacyjnej zdołałem ukończyć zaledwie 5 klas szkoły powszechnej”.

W Państwowym Technikum Rolniczym w Chojnowie kształcą się drogą korespondencyjną 225 pracujących chłopów z gromad i spółdzielni produkcyjnych oraz robotników z POM-ów i PGR-ów Dolnego Śląska. Po ukończeniu kursu korespondencyjnego, który trwa cztery lata, absolwenci uzyskują dyplom technika, a najlepsi zostają skierowani na wyższe uczelnie.

GAZETA sportowa

Najlepsze harcerki



Reprezentacja naszego województwa w V Ogólnopolskich Igrzyskach Harcerskich zajęła 17 miejsce. Wiele naszych harcerzek i harcerzy osiągnęło dobre wyniki.

Na zdjęciu: Patrol harcerzek z Elku w składzie: Tarasiewicz, Domysławska i Judycka, który na Igrzyskach Centralnych uzyskał dla naszej reprezentacji jedno z punktowanych miejsc.

Fot. W. Kossakowski

Z NARCIARSKICH MISTRZOSTW POLSKI

Kwapien i Zięba triumfuja

WISŁA. Biegł na 30 i 50 km zakończyły narciarskie mistrzostwa Polski w konkurencjach klasycznych na rok 1954. Mistrzem Polski w biegu na 30 km został Tadeusz Kwapien (Gwardia) zdobywając drugi tytuł mistrzowski i udowodniając, że jest najlepszym w kraju biegaczem narciarskim.

Maraton narciarski wygrał Zięba (CWKS).

Po pierwszych 10 km prowadził Grandys (AZS) z przewagą 4 min. Jednak na półmetku pierwszy był Kwapien w czasie 1.06.24, mając ok. 2 min. przewagi nad Karpiem (CWKS) i rewelacyjnie biegnącym mało dotąd znanym Chortem (Włókniarz).

W drugiej części biegu Kwapien powiększa odległość dzielącą go od przeciwników. Bardzo dobrze biegnący jego kolegą zrzeszeniowy Stopka zapewnia sobie drugie miejsce wychodząc przed Karpiela.

WYNIKI:

1. Kwapien (Gwardia) — 2:19:54
2. Stopka (Gwardia) — 2:24:16
3. Karpiel (CWKS) — 2:26:37
4. Chort (Włókniarz) — 2:27:04
5. Wójcik (CWKS) — 2:27:26
6. Szara (AZS) — 2:28:11

Bieg na 50 km był niezwykle zaciekły. Walka o tytuł mistrzowski rozgrywała się między Ziębą (CWKS), Bukowskim (Gwardia) i Kubi-

nem (CWKS). Trójka ta od startu do mety walczyła niezwykle ambitnie i zacięcie, a różnica na metę była między nimi niewielka. Na półmetku najlepszy był Kubiński 2:02:02 przed Ziębą 2:03:07 i Bukowskim 2:03:17. Doskonale biegnący taktycznie i dysponujący wspaniałą kondycją Zięba stopniowo zdobywa cenę sekundy przewagi nad rywalami.

WYNIKI:

1. Zięba (CWKS) — 4:21:23
2. Bukowski (Gwardia) — 4:23:23
3. Kubiński (CWKS) — 4:24:24
4. Jurek (Kolejarz) — 4:30:32
5. Dąbrowski (LZS) — 4:35:00
6. Gryc (AZS) — 4:38:41

W punktacji drużynowej mistrzostw zwyciężył CWKS przed Gwardią.

W szachach

ZSRR — Argentyna

MOSKWA. — 8 bm. wyjechała samolotem z Moskwy do Buenos Aires drużyna szachistów radzieckich, która rozegra spotkanie z reprezentacją Argentyny.

Spotkanie to zapowiada się bardzo ciekawie. Na ostatnim olimpiadzie rozegranej w Helsinkach tytuł drugiego mistrza świata zdobył Związek Radziecki. Wicemistrzostwo zdobyła drużyna Argentyny. Tak więc w Buenos Aires zmierza się dwie najsilniejsze drużyny świata.

W skład reprezentacji ZSRR wchodzi: Bolesławski, Bronstein, Awerbach, Heller, Keres, Kotow, Petrosian i Talmanow.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

T-5-11061

W. Łukianow i I. Łatow

Droga do pokoju — to walka o wolność *

W notatkach z podróży obywatela radzieckiego G. Gieorgiewa znajdujemy barwny opis życia w Libii, jednej z byłych kolonii włoskich. Obecnie gospodarują tam imperialiści anglo-amerykańscy.

Położyli oni rękę na wszystkich naturalnych bogactwach Libii, przekształcają kraj w bazę wypadową do wojny przeciwko spokojnym narodom, skazując naród libijski na okropne cierpienia, głód i nędzę.

Oto co pisze naoczny świadek o życiu ludu libijskiego: Kontynuując swą podróż zobaczyliśmy obok drogi wielkie osiedle na wpół zasypane piaskiem.

— To Misda — powiedział przewodnik. — Mieszka tu bardzo duży szczeb Zintan. Droga tam jest, ale bardzo zła.

Na placu osiedla zebrał się wielki tłum ludzi, opatulonych w szorstką wełnianą tkaninę. Prawie wszyscy byli bosi. Zobaczywszy nasz samochód zaczęli wykrzykiwać: Horria (Wolność).

Przed nami stał wysoki chudy Arab — z zaropiałymi oczami.

— Dawniej — opowiadał nam Arab — w osiedlu Misda mieszkało 27 tysięcy ludzi. Około 15 tys. poszło, gdzie oczy poniosą, żeby się uratować przed śmiercią głodową, 6 tys. zmarło z głodu i chorób, pozostali mogą przeżyć najwyżej rok z tych „przdziałów”, które wydają Anglicy.

— Jaki otrzymujecie przydział? — spytałem swego rozmówcę.

— Sześć kg jęczmienia lub maślu mieszczonego na rodzinę. Ale musimy z tego sprzedać 2 kg, żeby móc wykupić pozostałe 4. Poza tym należy oddać część wagi psianki, którą Anglicy umyślnie dosypują do ziarna. Wtedy pozostaje jakieś 3 kg, nie więcej...

Po tygodniowej podróży po kraju wracaliśmy do Trypolisu.

— Czy nie chcielibyście zobaczyć tego osiedla? — spytał przewodnik wskazując na niewysokie pagórki. — Zobaczycie tam coś, czego być może nie widzieliście jeszcze nigdy w życiu.

— Gdzie jest to osiedle? — spytałem.

— O stad go nie widać, chociaż jest zupełnie blisko. Znajduje się pod ziemią — jakby żartem odpowiedział Achmed.

Zobczyliśmy o jakieś dwieście metrów od drogi i pieszo weszliśmy na niewysokie wzgórze. Na jego szczycie był wykopany kwadratowy dół głębokości pięciu — sześciu metrów.

— To jest jeden z najstarszych „domów” osiedla Guam — zaczął przewodnik. — Dalej zobaczycie setki takich samych „domów”. Niektóre z nich zostały zbudowane przed paroma tysiącami lat, inne — zupełnie

niedawno. Nie ma między nimi żadnej różnicy. Tu mieszka rodzina Mohammeda Ben Halifa. Oto jego podwórko — ciągnął przewodnik wskazując dół. — Wszystko, co widzicie na tym podwórku, stanowi „dobytek” rodziny.

Prócz kupy chrustu, żardze wiałej beczki i blaszanki po oleju nic więcej na podwórku nie było. W wysokich ospytyjących się ścianach dołu widniały wejścia do „mieszkania”.

Achmed podprowadził nas do ciemnego pochylego tunelu. Ostrożnie stąpając po wydeptanych glinianych stonkach zeszliśmy na „podwórko”. Nasz przewodnik przywołał gospodarkę. W jednej z ciemnych jaskiń ukazała się i natychmiast znikła przerażona twarz kobiety. Po kilku minutach z podziemia wyszedł ojciec rodziny, człowiek starszy o przyziemnym wyrazie twarzy. Gdy dowiedział się od przewodnika, kim jesteśmy, na jego smagłej twarzy zakwitł radosny uśmiech.

— Stalingrad — zawołał. Milczeliśmy wstrząśnięci tym słowem, które zabrzmiało tu, wśród łaski, w głuchym osiedlu Libii.

— Tak — ciągnął gospodarz podziemnej jamy. — Słyszeliśmy o waszym sławnym mieście i o waszych odważnych żołnierzach. Oni uratowali świat przed niewolą. Myśmy też marzyli: skończy się woj-

na, więc może i my zdołamy wydrzeć się z podziemi na dzień światła? Lecz zamiast wolności przyszli Anglicy. Rozpanoszyli się tu, opustoszyli nasze miasta i wsie. Nasi głodni ludzie tulają się po placach słych drogach w poszukiwaniu chleba i pracy... O tak pamiętam i nigdy nie zapomnimy o Stalingradzie.

* * *

Po raz pierwszy zetknąwszy się z bezprawiem kolonialnym, my, ludzie radziecy, długo nie mogliśmy przejść do siebie po przynębiającym wrażeniu, jakie wywarła na nas niedza ludu, którego zobaczyliśmy.

Uciskane przez obcych imperialistów ludy Afryki i Bliskiego Wschodu powstają do czynnej walki o wyzwolenie narodu, o pokój i demokrację. Co raz natężniej żądają, aby obce wojska i misje wojskowe opuściły ich kraj, aby ustał rozbiór kolonialny i przywrócono im niezależność.

Przedstawiciele Afryki i Bliskiego Wschodu na III Światowym Festiwalu Młodzieży w Berlinie odpowiedzili, z jakimi trudnościami muszą walczyć, z jakimi trudnościami muszą walczyć, mówili o bohaterstwie ofiarnej walce młodych patriotów — bo jowinów o pokój, wolność i odrodzenie narodowe.

W rezolucji Światowej Rady Pokoju „Walka o pokój w krajach kolonialnych i zależnych” podkreśla się, że rosnący opór ludów kolonialnych i zależnych przeciwko agresji, uciskowi, tłumieniu wolności, włączaniu ich krajów do państw agresywnych jest naturalnym wkładem

w dzieło zachowania pokoju. W ten sposób walka narodów Afryki i Bliskiego Wschodu przeciwko imperialistom stanowi nieodłączną część walki na drodze do pokoju przeciwko podległości wojennemu.

Przemawiając na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju Gabriel d'Arbousier oświadczył:

„My narody Afryki, jak i wszystkie inne narody zależne, zbyt często spełnialiśmy rolę wymiennej monety, nasze bogactwa zbyt często były przedmiotem żądności i zainteresowania państw imperialistycznych, abyśmy mogli nie bronić następującego stanowiska: oświadczamy głośno, że droga do pokoju prowadzi w naszych krajach bardziej niż w innych, poprzez drogę do „wolności”.

W Moskwie, w sali kolumnowej Domu Związków podczas I Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju Gabriel d'Arbousier przekazał narodowi Wielkiego Lenina i Wielkiego Stalina braterskie pozdrowienie od milionów Murzynów, którzy walczą z panowaniem imperialistów.

„Braterskie pozdrowienie, które przynoszę wam w imieniu milionów Murzynów naszych krajów — powiedział Gabriel d'Arbousier — jest pozdrowieniem braci dla ludów waszej sławnej ojczyzny radzieckiej, ludów Wielkiego Lenina i Stalina, których nazwiska dotarły do mózgu, pustyni i lasów naszych krajów”.

* Fragment z publikacji W. Łukianowa i I. Łatowa pt. „Bez dziełstwa”. Wydawn. „Iskry” W-wa 1953.